Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 50. — ROK XXXIV.

ŚRODA 23. LUTEGO 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY).
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie: . . .	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406

Złowróżbny okólnik.

Przeszła w prasie bez wrażenia wiadomość, że „minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do wszystkich wojewodów, a pośrednio do władz niższych instancyj stwierdzający równouprawnienie języka hebrajskiego i żydowskiego w życiu publicznem Polski. Okólnik ten posiada przedewszystkiem znaczenie przy zgromadzeniach". Tylko poseł Leon Reich w „Dzienniku Warszawskim" powitał okólnik ministra jako „pierwszą od blisko roku zdobycz Koła żydowskiego" i wyraził nadzieję, że „krok ten nie będzie odosobnionym". Poseł Reich ma rację. Okólnik ministra Składkowskiego nie może pozostać odosobnionym, inauguruje on bowiem w stosunku do żydów zupełnie nową politykę językową, która z nieubłaganą konsekwencją zmusi władze do coraz to nowych okólników, aż do zupełnego wprowadzenia dwóch języków żydowskich w zewnętrzne urzędowanie wszystkich naszych urzędów, powiedzmy krótko: aż do pełnej realizacji Judeo-Polski. Ten okólnik min. Składkowskiego nie jest, jak poprzednie, groteskowym, jest on poważnym i to przerażająco poważnym.

Rozważmy spokojnie następstwa tego okólnika, zaznaczając zarazem lojalnie, że p. Składkowski nie jest oryginalnym jego autorem. Zasada okólnika wyszła od dwóch dekadentów politycznych, pp. St. Grabskiego i Al. Skrzyńskiego, za których błędy i zaślepienia tyle już zapłaciliśmy i jeszcze ciągle płacimy... Ale nie zmniejsza to odpowiedzialności obecnego rządu za okólnik i nie wpłynie na zniweczenie jego następstw. A te będą różnorodne.

1) Powstaje przedewszystkiem polityczny i kulturalny absurd, że jeden z narodów Polskę zamieszkujących, cieszyć się będzie posiadaniem **trzech języków**, chronionych przez państwo i uznawanych w życiu publicznem, a to języków: polskiego, żydowskiego (żargonu) i hebrajskiego. Czegoś podobnego niema nigdzie na świecie. W Anglji żydzi w życiu publicznem używają tylko języka angielskiego, w Niemczech niemieckiego i t. d., a u nas występować będą wobec państwa jako trójjęzyczni. Wielka ilość inteligencji żydowskiej nie rozumie już to żargonu, już to hebrajszczyzny, już to obu tych języków, polonizacja językowa czyni w żydostwie szybkie i zrozumiałe postępy. Nowy okólnik ministerjalny popiera oba egzotyczne języki, otwierając przed nimi widoki osiągnięcia daleko idących praw i przez to utrudnia polonizację językową żydów. Chyba nie należy to do zadań polskiej administracji,

2) Wykonanie okólnika pociągnie za sobą judeizację urzędów administracyjnych i policyjnych, a nadto będzie połączone z kosztami i trudnościami urzędowania. Przecież na zebranie żargonowe i hebrajskie władze będą musiały posyłać przedstawicieli rozumiejących owe języki. Będą to albo urzędnicy i agenci żydowscy, więc trzeba będzie wielu żydów do urzędów przyjąć, przyczem ich pełna lojalność i ich kwalifikacje mogą budzić wątpliwości, — albo będą to urzędnicy polscy, ale w takim razie wyuczenie ich dwóch nowych języków wymagać będzie pieniędzy i czasu. Na zebraniach Kas chorych, rad wyznaniowych i t. p. trzeba będzie posługiwać się tłumaczami, jak to istnieje już np. w wileńskiej Kasie chorych.

3) Oczywiście z braku odpowiednich urzędników, władze na długi czas utracą kontrolę nad zebraniami żydowskiemi. Czyż nie będą to wymarzone warunki dla komunistów żydowskich, zwłaszcza na Kresach wschodnich, gdzie komunizm ogarnął conajmniej 60 procent młodzieży żydowskiej.

4) Stawiając ogólną zasadę równouprawnienia żargonu i hebrajszczyzny, prowadzi okólnik do zamiany obecnego obszaru językowego polskiego na obszar trzechjęzykowy w praktyce administracyjnej. Zasada okólnika pociąga za sobą przyjmowanie przez władze administracyjne, szkolne, skarbowe podań żargonowych i hebrajskich, przesłuchiwanie stron i świadków w tych językach, używanie ich na poczcie, koleji i t. d. w zewnętrznem urzędowaniu, wprowadzenie napisów żargonowych i hebrajskich na szyldach, stacjach kolejowych, w ogłoszeniach urzędowych i t. d.

Oczywiście nie przyjdzie to odrazu, pośrednio będą dalsze okólniki, które żydzi wpływem swoim i naciskiem zewnętrznym będą sobie wywalczać. Na tej drodze idzie się do zażydzenia wszystkich władz i do zainstalowania Judeo-Polski...

Nie trzeba wykazywać, że jest to droga do zniszczenia państwa polskiego. Nie jest to także nakazane przez traktat o mniejszościach. Ale nie jest nawet podyktowane istotnemi potrzeba żydów. Językiem hebrajskim mówią tak małe ilości żydów, że nie mogą utrzymać jednego hebrajskiego dziennika. Jest to język urzędowy, ale w Palestynie, dlatego jest naturalnem, że żydzi się go uczą, ale jest nonsensem, by państwo polskie temu językowi nadawało prawa. Przecież dla użytku emigrantów wyjeżdżających do Ameryki, nie wprowadza się w Polsce języka angielskiego. Żargon jest zepsutym językiem tego środowiska, z którego żydzi w średnich wiekach wyszli. Żyjąc w nowem, polskiem, a nie niemieckiem środowisku, winni używać języka nowego środowiska, który im zresztą w interesach i w życiu codziennem jest niezbędnym i przez który dźwigają się na wyższy stopiej kultury. W Palestynie, czy na Zachodzie żargon ginie, dlaczego Polska ma otaczać opieką tę parodję języka naszych największych wrogów.

Żydzi znajdują się w przededniu nowego egzodusu, jakby na wyjezdnem, są już tylko do połowy obywatelami naszego kraju, serce ciągnie ich nie do Wawelu, ale do Syjonu. Ich prawa muszą być dostosowane do ich wielkiego Jutra; gdy narody tworzą dla nich nową ojczyznę, nie mogą oni budować drugiej Palestyny w Polsce. Ich rozproszenie w całem państwie, nie może ich uprawniać do współposiadania całej Polski. Przeciw tendencjom okólnika społeczeństwo będzie się bronić wszelkiemi siłami. Judeo-Polska byłaby końcem Polski.

Jan Matyasik.

BIULETYN POLSKIEGO ZWIĄZKU TURYSTYCZNEGO O STANIE POGODY W ZAKOPANEM. Pogoda piękna, chmury wysokie, pierzaste, rano silny mróz, w ciągu dnia umiarkowany, stale zmienne wiatry.

Dzisiaj rano: 28° Celsjusza, w południe 12° Cels. Śnieg dobry, bez zmiany.

Dookoła pożyczki.

Warszawa. (Telef. wł.) W prasie pojawiły się wiadomości dotyczące rokowań, prowadzonych przez rząd polski, o pożyczkę międzynarodową, względnie od grupy banków angielskich. Mówi się mianowicie, że prowadzone w Ameryce rozmowy w sprawie wielkiej pożyczki inwestycyjnej dla Polski zainteresowały rynek pnieniężny angielski. W kołach bankowych Londynu powstała inicjatywa rywalizacji ze sferami bankierskiemi Ameryki i w tym celu zwrócono się do rządu polskiego z pewnemi propozycjami pożyczkowemi, sięgającemi sumy 150 mil. dolarów. Rząd nasz nie wdając się na razie w szczegóły tej propozycji, oświadczył, że rokowania mogą być prowadzone tylko bezpośrednio i to w porozumienin z tymi czynnikami, które występują obecnie w Ameryce. W odpowiedzi na to powstała koncepcja porozumienia świata finansowego angielskiego i amerykańskiego dla wspólnego pokrycia pożyczki, o ileby Polska zgodziła się na skonwertowanie poprzednich pożyczek dillonowskiej i włoskiej. Stanowisko rządu polskiego zależne ma być w tej sprawie od poczynionych już posunięć przez delegację finansową, bawiącą w Ameryce.

Natomiast ministerstwo skarbu komunikuje, iż jedyny kontakt, który rząd utrzymuje ze sferami finansowewemi zagranicy, polega na misji prof. Krzyżanowskiego i dyr. Młynarskiego, której zadaniem jest uzgodnić plan rządu z zaleceniami komisji ekspertów prof. Kemmerera. Zaciągnięcie pożyczki zagranicznej nastąpi w momencie, który rząd i sfery finansowe zagraniczne uznają za odpowiedni.

Będziemy rokować, ale sabotować się nie pozwolimy.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek zgłosił się do ministra Zaleskiego poseł Rauscher, domagając się natychmiastowego widzenia się z ministrem w pilnej sprawie. Minister Zaleski przyjął posła niemieckiego. Tematem konferencji było życzenie p. Rauschera otrzymania informacyj sprecyzowanych w sprawie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich, które to informacje w związku ze swoją wizytą u marszałka Piłsudskiego chciał zakomunikować rządowi w Berlinie, dokąd się udaje. Minister Zaleski oświadczył, że stanowisko polskie jest znane i pokrywa się całkowicie ze stanowiskiem, zajętem przez ministra Zaleskiego w piątkowem przemówienin do prasy, które zostało opublikowane. W tem stanowisku żadne zmiany nie zaszły.

Pos. Rauscher jedzie do Berlina.

Warszawa. (Telef. wł.). W wyniku konferencji z min. Zaleskim, odbytej w poniedziałek przedpołudniem, poseł Rauscher wyjeżdża w najbliższych dniach do Berlina.

2-gi dzień obrad Kongresu Inwalidów.

W uzupełnieniu notatki w kronice dzisiejszego numeru, podajemy dalsze szczegóły:

W drugim dniu obrad Kongresu inwalidów komisja kontrolna złożyła sprawozdanie ze swej działalności, proponujące przez swego sekretarza, p. Babraja, udzielenie absolutorjum Wydziałowi wykonawczemu z jego czynności organizacyjnych, wykazując natomiast rozbieżność zdań co do spraw Banku Inwalidzkiego. Stwierdzić tu jednak należy, że komisja finansowo-gospodarcza, po szczegółowem zbadaniu agend wydziału, nie wyłączając Banku, postawiła wniosek na udzielenie Wydziałowi absolutorjum z całej jego działalności. Z kolei rozwinęła się ożywiona dyskusja nad sprawozdaniem zarządu. Z opozycją przeciw Wydziłaowi wystąpili znani skądinąd działacze lewicowych partyj politycznych, przyczem znamienne było wystąpienie m. i. Dra Prostaka, który zarzuty swe zreasumował w tem, że Wydział zajął w stosunku do rządu pomajowego oziębłe stanowisko.

W toku dyskusji na zarzuty dotyczące Banku inwalidzkiego udzielił rzeczowych cyfrowych wyjaśnień pos. Bigoński, którego końcowe oświadczenie, złożone na wywody pos. Polakiewicza, przyjął Kongres burzą oklasków.

Po południu zakończono dyskusję nad sprawozdaniem, dzisiaj zaś prez. Kantor wygłosi resume, poczem nastąpi wybór władz związku. Dzisiaj również spodziewane jest zakończenie obrad.

P. Witos „nie stuka do wrót Belwederu".

Podaliśmy dzisiaj za „Głosem Prawdy" wiadomość, jakoby prezes P. S. L. Piasta p. Witos „stukał do wrót Belwederu", tj. zabiegał za pośrednictwem p. Kulerskiego w Grudziądzu o porozumienie z marsz. Piłsudskim. Wiadomość tę przyjęliśmy zresztą z niedowierzaniem. Obecnie prosi nas p. prezes Witos o stwierdzenie w „Głosie Narodu", że w doniesieniu „Głosu Prawdy" niema ani słowa prawdy. P. Witos o porozumienie z obecnym premjerem nie zabiega, o tem z nikim nie rozmawiał, ani nikogo do kroków, o których „Głos Prawdy" donosi, nie upoważniał.

—O—

NOWY POSEŁ JUGOSŁOWIAŃSKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Posłem jugosłowiańskim został mianowany były poseł jugosłowiański w Madrycie p. **Antoniewicz**. Dotychczasowy poseł **Mesicz** opuścił Warszawę w poniedziałek wieczorem.

—oOo—

Min. Zaleski jedzie do Genewy.

Warszawa. (AW) W pierwszych dniach marca uda się do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów **min. spraw zagranicznych, p. Zaleski.** Skład delegacji **zostanie ustalony w dniach najbliższych.**

—oOo—

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH.

Warszawa. (Telef. wł.) Do Zarządu Związku Dyrektorów Szkół Średnich, którego zjazd odbył się w sobotę i w niedzielę w Warszawie, o czem obszernie piszemy na str. 3 — dokonano w niedzielę wyborów. Do nowego Zarządu weszli ponownie pp.: **St. Gałecki, St. Zakrzewski, E. Szteibokówna, J. Barszczewska-Michałowska i W. Dzierżbicka.**

MINISTER ROMOCKI CHORY.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister Romocki zapadł na silny bronchit.

—O—

STARCIE W BOMBAYU.

Bombay. (PAT) Wczoraj wieczorem doszło do starć między muzułmanami a członkami sekty hinduskiej Sikhs. Interwenjowała policja, która była zmuszona użyć broni palnej. W wyniku starć zabili zostali: jeden hindus, jeden członek sekty Sikhs i jeden mahometanin. 20 osób odniosło rany, w tej liczbie 6 policjantów. Spokój został przywrócony.

O czem piszą inni?...

Gen. Roja za uwolnieniem gen. Rozwadowskiego.

W „Rzeczypospolitej“ ukazało się pismo gen. Roji, zaczynające się od słów:

„Nawet zwolennikom usunięcia rządów przedmajowych trudno pogodzić się z dalszem więzieniem generałów, w następstwie zdecydowanej ich akcji w maju, w myśl wiążących przepisów i najlepszej wiary, a zwlaszcza cenionego nawet przez ludzi odmiennej orjentacji gen. Rozwadowskiego“.

Gen. Roja krytykuje sposób pozorowania więzienia, a obrońcom generała zarzuca zbyt daleko idącą „rezerwę“ i „poprawność“. Dalej wskazuje gen. Roja na niebezpieczeństwo grożące Polsce od zachodu, nakazujące zwartość przynajmniej w ważniejszych dziedzinach życia państwowego. Wogóle zresztą należy przekreślić wszelkie rachunki z maja,

„nie uchylać możności odpowiedniego tłumaczenia się więzionym generałom, a przedewszystkiem zwolnić gen. Rozwadowskiego, który ze względu na pozycję swą w armji polskiej i istotę sprawy samej stoi ponad potrzebą jakiejkolwiek obrony“.

Ze stanowiska obrony Polski nietylko sprawa więzienia generałów, lecz także masowe zwalniania budzić muszą niepokój. Czyż zachodnie granice Polski będą lepiej zabezpieczone, gdy z korpusu poznańskiego usunie się wytrawnych, fachowych oficerów, a na ich miejsce przyjdą ludzie niewątpliwie dobrych chęci, ale bez należytego wykształcenia i doświadczenia? Czyż organizowanie na ziemiach zachodnich „Strzelca“, który się „odznaczył“ w walkach z armją polską i „Sokołem“, jest pożytecznem dla Polski? Czy siła moralna armii polskiej będzie większą, jeżeli do wszystkich korpusów wciśną się koledzy i wychowawcy Wojewódzkiego?

Pocieszającem jest, że są jeszcze w Polsce generałowie rozumiejący szkodliwość takiego systemu i mający odwagę wystąpić w obronie gen. Rozwadowskiego, jednego z najwybitniejszych fachowców wojskowych w Polsce. Zdaje się, że właśnie ta sprawa jest też przyczyną przedłużania się kuracji gen. Sosnkowskiego na Riwierze.

Socjaliści osłabili demokrację.

Polscy socjaliści nie chcieli się dotychczas przyznać do tego, że sami podkopali i osłabili parlamentaryzm i demokrację. Teraz jednak w „Robotniku“ pos. Niedziałkowski powołuje się na tow. Vliegena, który na posiedzeniu Egzekutywy Międzynarodówki oświadczył, że

„w gruncie rzeczy i my sami — obóz socjalistyczny — ponosimy część odpowiedzialności za osłabienie demokracji. Ze względów taktycznych — mówił — nadużyliśmy nieraz w zasadę ustroju demokratycznego. Ale historja się mści. Odpowiedziała nam falą faszyzmu z jednej, komunizmem z drugiej strony.

Jeżeli nawet zagadnienie zostało ujęte w sposób zanadto prosty, tkwi jednak w tych słowach znaczna doza prawdy“.

Jeszcze wprawdzie pos. Niedziałkowski nie napisał wyraźnie, że i P. P. S. podkopywała demokrację, ale już pisząc o kryzysie demokracji w Polsce nie próbuje usprawiedliwiać udziału P. P. S. w majowym rokoszu. Bądź co bądź jest to duży krok naprzód na drodze do poznania swej winy i konieczności pokuty.

Żabotyński o żydach w Palestynie.

Włodzimierz Żabotyński, przywódca ruchu rewizionistycznego w syjoniźmie, wygłosił w Warszawie odczyt pt. „Czego nas uczy Palestyna“, w którym między innemi podkreślił konieczność szybkiej i masowej emigracji do Palestyny.

„Obecnie jest Arabów 700 tys., a za 25 lat będzie 1.200 tys. Arabów, dzięki dobrej administracji angielskiej.

Nas jest dziś 160 tys. w Palestynie aby więc w ciągu tego czasu osięgnąć większość, musimy osięgnąć 1 miljon, co znaczy przeciętnie 40 tys. rocznie.

Emigracja tego rodzaju była już w roku 1924/25. Przybyło do Palestyny 40 tysięcy żydów. Było to 5% ogółu ludności“.

Winę kryzysu kolonizacji żydowskiej przypisuje Żabotyński angielskiemu rządowi palestyńskiemu, który zamiast przeprowadzić „państwową reformę“ rolną (oczywiście na niekorzyść Arabów) sprzedawał za półdarmo ziemię Arabom. Również w wywiadzie prasowym z dziennikarzami żydowskimi zarzucał Anglji, że nie przeprowadza „daleko idącej rządowej“ reformy rolnej, której towarzyszyć musi „prawodawstwo specjalnego regime kolonizacyjnego“. Innemi słowy chodzi o wywłaszczenie Arabów.

Z układu Weizmanna z Marshallem jest Żabotyński niezadowolony, gdyż amerykańscy żydzi kwestję kolonizacji żydowskiej ujmują nie z punktu widzenia tradycyj narodowych, lecz filantropii.

„Równocześnie — mówił Żabotyński — staje się zapał Jointu dla kolonizacji na Krymie z dnia na dzień silniejszy. Po powrocie ekspertów zrobi się porównanie dwóch kosztorysów: Krym i Palestyna a wówczas droższa Palestyna siłą rzeczy odpadnie“.

List pasterski ks. bisk. Teodora Kubiny.

„O akcji katolickiej“.

W pierwszym numerze „Wiadomości diecezjalnych“ z dnia 12 lutego br. ksiądz biskup Kubina ogłosił nowy list pasterski o akcji katolickiej diecezji Częstochowskiej. Jego treść przedstawia się następująco:

Najpierw stwierdza ks. biskup, że Polska wprawdzie zmartwychwstała, ale nie zmartwychwstali Polacy. I w tem właśnie tkwi źródło wszelkiego złego u nas. Żyjemy na ziemi wolnej, jakby niewolni, na ziemi bogatej, jakby ubodzy, przy Matce-Ojczyźnie, jakbyśmy nie byli braćmi i siostrami; w narodzie katolickim, jakby w ciągłej obawie walki religijnej i utraty wiary. Wyratować Polskę z tego może tylko Chrystus, który domaga się od nas wiary **żywej, czynnej.**

Następnie ksiądz biskup wyjaśnia, że akcja katolicka, **to pełny, żywy i czynny katolicyzm.** Taki katolicyzm nie mógł się w Polsce jęczącej w niewoli rozwinąć wskutek przeszkód ze strony rządów zaborczych, wrogich Kościołowi katolickiemu. Obecnie jednak z łaski Bożej wyszliśmy z katakumb. Wobec tego nie wolno nam nadal ukrywać naszego katolicyzmu, ograniczać go w swej działalności na życie prywatne, na nabożeństwa. **Jak Polska tak i wiara nasza powinna wyjść z katakumb.**

Pełne zaś życie katolickie wymaga podwójnej czynności — wewnętrznej i zewnętrznej. Pierwsza polega na przyjmowaniu sił Chrystusowych w siebie, aby pozostać z Nim w łączności, a druga polega na rozdawaniu tych sił innym, ażeby i oni stali się członkami Chrystusa, czyli katolicy mają szerzyć królestwo Chrystusowe na świecie.

Czynny katolicyzm jest powinnością nie tylko Ojca św., biskupów i kapłanów, ale wszystkich wiernych, bo wszyscy według słów św. Piotra są „rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym“. Stąd też nie tylko kapłani, ale i lud ma zadania apostolskie i w łączności z biskupem powinien pracować nad rozszerzaniem i ugruntowaniem wiary, nad odnowieniem społeczeństwa przez światło i siły Chrystusowe.

Tak też pojmowali swój katolicyzm pierwsi chrześcijanie, tak dziś pojmują katolicy w innych krajach swoje zadanie apostolskie. Przykładem pod tym względem mogą nam być Włochy, gdzie akcja katolicka ogarnęła cały kraj i odnowiła życie religijne całego społeczeństwa. Dziś tam znowu krzyż święty króluje na Kapitolu nad Wiecznem Miastem. Podobnie rzecz się przedstawia we Francji, Belgji, w Holandji, w Ameryce, w Niemczech, gdzie około 25 tysięcy katolików z akademickiem wykształceniem zorganizowanych w wielki związek, pracuje nad pogłębieniem życia religijnego; tam też katolickie organizacje robotnicze liczą setki tysięcy członków. Wszędzie więc panuje ruch, życie, akcja.

Tylko, niestety, u nas w Polsce nie widać jeszcze tej silnej akcji, tej „wiosny katolickiej“, czyli odrodzenia się narodu w Chrystusie przez Kościół Jego. Nasz katolicyzm **jest naogół biernym,** bez akcji, bez ruchu. Nasi katolicy mniemają, że dla nich wystarczy, jeżeli spełniają praktyki religijne i stosują się do wymaganych od nich przez Kościół różnych, jak oni nazywają „formalności“ religijnych. Wskutek tego w narodzie o tak dużej większości katolickiej, w narodzie ze świetną tradycją katolicką, w narodzie, który powinienby stać na czele wielkiej rodziny narodów katolickich, katolicyzm jest jakby martwy, nie ma głosu, nie ma wpływu.

Dlatego też nieprzyjaciele Kościoła w Polsce próbują katolicyzm zupełnie usunąć z życia publicznego, z prawodawstwa, jak np. z prawa małżeńskiego. Jest też już wielu, którzy żyją poza wiarą i szukają gdzieindziej, choć daremnie — zbawienia i światła.

W dalszym ciągu listu ksiądz biskup wykazuje, że Kościół katolicki, będąc międzynarodowym, **jest jednocześnie Kościołem „polskim“,** bo ma tę Boską właściwość, że jest cały w całości i cały we wszystkich częściach tej całości. „Totus in toto, et totus in omnibus partibus“. Przeto wszystkie inne tak zw. „kościoły narodowe“ są fałszywe, bo prawda jest tylko jedna, jak jedno słońce świeci całe dla całego świata i całe dla każdego narodu.

Żeby więc obudzić w Polsce uśpionego ducha katolickiego należy zrzeszyć wszystkich katolików do wspólnego czynu w tak zwanej „Lidze katolickiej“. Liga jest zespoleniem potężnych, ale rozproszonych sił katolickich, tkwiących w pojedyńczych duszach, aby Kościół w Polsce stał się żywem ciałem Chrystusowem. Liga katolicka nie jest akcją polityczną, **bo Kościół nie wysuwa konkretnego politycznego programu w ścisłem znaczeniu tego słowa i nikomu takiego programu nie narzuca; natomiast posiada on i głosi etykę polityczną i etykę społeczną, na której powinno się opierać życie publiczne.** Ta etyka, jako wynikająca z prawa Bożego, jest jedna i niezmienna, wszystkich jednakowo obowiązująca. Partje zaś polityczne, choćby się opierały na tej etyce, są i mogą być rozmaite, są zmienne, zależne od warunków czasu, są tworem ludzkim z doczesnemi celami. Dlatego też Liga jako akcja katolicka nie może się wiązać z żadną partją. Jednak praca polityczna jest potrzebną i katolicy powinni w niej brać najżywszy udział. Nie ulega też wątpliwości, **że katolicy nie mogą należeć i nie mogą popierać partji, któraby nie opierała się na etyce chrześcijańskiej,** nie szanowała i nie broniła prawa Bożego.

Liga katolicka nie może się zajmować polityką, ale ma łączyć wszystkich katolików aby wytworzyć jednolite społeczeństwo katolickie, oparte na chrześcijańskiej etyce społecznej, na chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości. Do współpracy w tem wzniosłem dziele powołane są wszystkie stany: mężczyźni i kobiety, młodzież męska i żeńska.

Wreszcie ksiądz biskup **szczególniejszą zwraca uwagę na organizacje katolickiej inteligencji,** która najwięcej jest powołana do wyrobienia katolickiej myśli i wprowadzenia jej w czyn, jak to ma miejsce u innych narodów. Przeto, w zakończeniu tego listu arcypasterz diecezji Częstochowskiej zwraca się z apelem do inteligencji katolickiej, aby obudziła się do czynu i zdobyła w społeczeństwie należny wpływ i wspólnie z Kościołem pracowała twórczo nad ożywieniem i spotęgowaniem katolickiej kultury w narodzie.

Ks. dr. A. Marchewka.

Dyskusja ustrojowa w Europie

Równocześnie cały szereg krajów europejskich przeprowadza obecnie reformę swoich form ustrojowych. Ustaliło się wszędzie bowiem przekonanie, **że zasady organizacji państw, przyjęte z końcem wojny i zastosowane w praktyce zbyt pospiesznie stały się przyczyną ich słabości.** Włochy i Hiszpanja, Węgry i Rumunja, Francja i Polska, wreszcie Czecho-Słowacja — pochłonięte są w tej chwili dyskusją, lub nawet pracami w tej dziedzinie. Wypadki w czterech pierwszych państwach wyrażają się ewolucją instytucyj państwowych w duchu antyparlamentarnym, mniej lub więcej zdecydowanie. W trzech zaś innych rozwijają się na podstawie ustroju parlamentarnego a w kierunku naprawy poszczególnych dziedzin życia państwowego.

I tak **w Czechosłowacji aktualną jest teraz sprawa zmiany administracyjnego ustroju republiki.** Rząd Szvehli przedstawił w dniu 15 b. m. parlamentowi projekt noweli do ustawy z r. 1920, która administrację państwa opierała o 21 okręgów („żup“). Projekt rządowy wprowadza radykalną zmianę. Państwo ma się dzielić odtąd na 4 „ziemie“: Czechy, Morawy ze Śląskiem, Słowaczyznę i Ruś przykarpacką. Na czele każdej „ziemi“ stać będzie „wydział“ złożony dla Czech z 96 członków — Moraw i Śląska z 54, — Słowaczyzny z 51, — a dla Rusi z 18 członków. Członkowie wydziałów będą w $^2/_3$ wybierani przez głosowanie ludności, w $^1/_3$ zaś będą mianowani przez Prezydenta z pośród osób przedstawionych mu przez organizacje zawodowe.

„Ziemie“ będą obejmowały „powiaty“ o liczbie od 40 do 100 tys. mieszkańców, z wydziałami powiatowymi (od 18—37 członków) na czele.

Ta zmiana ustrojowa Czecho-Słowacji ma podwójne źródło: porozumienie ze Słowakami, którzy od „przewrotu“ domagali się autonomji dla siebie, — i konieczność uchylenia dwoistości z zarządzie państwa.

Występują przeciw niej gwałtownie dwa prądy: lewicowo-socjalistyczny w imię „demokracji“, nad którą projekt rządowy przechodzi do porządku przy określeniu sposobu tworzenia wydziałów ziemskich — i mniejszości narodowe, które się lękają, by nowy ustrój administracyjny nie doprowadził do jeszcze większego ograniczenia ich praw.

Poza tem ujawnia się niezadowolenie z innych, czysto rzeczowych względów. I tak podnosi się, że uboga, rozbita agitacją komunistyczną **Ruś,** nie jest zdolną do samorządu. Morawy zaś dobrze zagospodarowane, bronią się przed połączeniem ze Śląskiem źle gospodarującym i wykazującym stały deficyt w bilansie swoim.

Protest przeciw projektowi rządowemu jest silny. Prawdopodobnie też komisja będzie musiała uwzględnić szereg postulatów, tem więcej, że nawet rządowi Niemcy występują z krytyką.

We Francji wrze w tej chwili dyskusja i walka o nowy projekt ordynacji wyborczej do Izby deput. Wyszedł on z kancelarji obecnego ministra spraw wewnętrznych, p. Sarraut, — członka radykalno-społecznej partji Herriota.

Projekt ministerjalny zrywa z zasadą proporcjonalności i list, a wprowadza system jednomandatowych okręgów. Jest on forsowany przez partję radykalną, która od dawna rozporządza największemi sympatjami po wsiach i miasteczkach i armją wytrawnych agitatorów. Partja Herriota liczy, że zastosowanie systemu jednomandatowego da jej wreszcie większość w Izbie deputowanych.

Przeciw projektowi min. Sarraut występują ugrupowania centrowo-prawicowe; wprowadzenie bowiem jednomandatowych okręgów zagroziłoby poważnie ich dotychczasowemu stanowi posiadania.

W trudnej sytuacji znaleźli się socjaliści. Względy oportunizmu i partyjne każą im się oświadczyć za projektem Sarraut'a; dlatego znaczna część klubu przyjmuje go bez zastrzeżeń. Nie bez racji jednak przypomina im prawica, że tak „demokratyczne“ stronnictwo, jak partja socjalistyczna, winna bronić proporcjonalności, będącej „ostatniem słowem demokracji“, jak ją nazywał Jaurès! Ostatecznie ma sprawę zdecydować zwołany na 27 lutego kongres socjalistyczny.

Tak więc wszędzie prawie w Europie dokonuje się rewizja dotąd stosowanych przez państwo metod organizacyjnych i ustrojowych. Jesteśmy w trakcie wyraźnej ewolucji.

W. Z.

W przeddzień przejścia pod Rarańczą.

Ze wspomnień ks. J. Panasia.

Gdy zwłoki żołnierzy Karpackiej Brygady, padłych 15 lutego 1918 r. w walce z Austrjakami podczas słynnego przejścia pod Rarańczą, złożono nareszcie na polskim cmentarzu, nie od rzeczy będzie przypomnieć ową historyczną decyzję, która poprowadziła Brygadę pod Rarańczę i Kaniów. Podajemy przeto odnośny **urywek z pamiętnika ks. Józefa Panasia,** kapelana Brygady Karpackiej. Ks. Panaś odprawił dnia 14 lutego 1919 r. w cerkwi w Mamajowcach (na Bukowinie) nabożeństwo żałobne za majora Meżyńskiego, który na wiadomość o Traktacie Brzeskim, zmarł na udar serca. Wówczas to po przemówieniu kapelana, oficerowie i żołnierze odśpiewali „Rotę“ i pozrywali pruskie i austrjackie ordery ze swoich piersi.

„Po tem nabożeństwie, dowódca Brygady, gen. Zieliński — czytamy w pamiętniku ks. Panasia — usiłował zatrzeć wrażenie złożonej przysięgi przez przemowę, którą miał do zebranych pod cerkwią oficerów, a w której jakiekolwiek przedsięwzięcie z naszej strony nazwał głupstwem i nakazywał czekać na rozkazy Rady Regencyjnej...

Przemowa wywołała głośne protesty ze strony młodszych oficerów, lecz gen. Zieliński udał, że nic nie słyszy.

Zebranie oficerów.

Gdy zniknął sztab, prawie wszyscy oficerowie zebrali się w szkole w Mamajowcach gdzie było dowództwo 2 p. p. leg. Z dowództwa korpusu było nas dwu: kpt. Górecki i ja....

To zebranie oficerskie, pod przewodnictwem pułk. **Żymierskiego,** trwało kilka godzin. Wszyscy oficerowie oświadczyli się **jednomyślnie za natychmiastową akcją, celem przebicia się przez front austrjacki i bolszewicki do oddziałów Muśnickiego,** za czem najgoręcej przemawiał kpt. Górecki. Nie brakło jednak i innych zdań — tak n. p. gorętsze głowy z 3 p. p. leg. z mjr. Zającem, proponowały **marsz do** Galicji i wzniecenie powstania w kraju przeciw Austrji, tudzież działanie na tyłach wojsk austrjackich. Nie brakło także „liberum veto“, które postawił **chorąży** Hartleb, ze sztabu II Brygady, **radząc wnieść pisemny protest** przeciw pokojowi brzeskiemu na ręce cesarza Karola.

Papierowy protest wywołał śmiech i oburzenie, a chor. Hartleb wyjechał natychmiast do Warszawy. Dyskusja była dość długą, między innymi zabrałem również głos, przedstawiając zebranym wiadomość o korpusie

gen. Michaelisa, formującym się w Mohylowie nad Dniestrem w odległości 120 klm. od Czerniowiec.

Na podstawie schematyzmu diecezji łucko-żytomirskiej. który miałem w rękach, przedstawiłem zebranym tę okoliczność, że do Michaelisa będziemy maszerować wśród wsi o dużym procencie Polaków, a nieraz czysto polskich, gdzie polskie dwory i kościoły będą dla nas silnem oparciem.

Wystąpiłem natomiast przeciw projektowi mjr. Zająca maszerowania do Galicji, celem wywołania rewolucji, gdyż nie wolno nam bez porozumienia się z krajem narażać ludności polskiej na morze cierpień i klęsk, tudzież ryzykować całą przyszłość kraju z małą perspektywą dobrego wyniku. gdy natomiast marsz na Ukrainę, przy ryzyku tylko naszych własnych głów, przedstawia piękne horoskopy udaremnienia pokoju brzeskiego przez odcięcie Niemcom ukraińskiego zboża, za które nas zaprzedali hajdamakom. Psuć Niemcom dostawy, wywołać na Ukrainie rewolucję przeciwniemiecką, oto nasz cel, który możemy łatwo osiągnąć.

Bardzo energiczną, wprost zapalną mowę wygłosił młodziutki podpor., **Boruta Spiechowicz**.. „Chodźmy — wołał — choćby dzisiaj! bo jutro. czy pojutrze może być zapóźno!“

Na te słowa zerwali się wszyscy, wołając: chodźmy natychmiast! a pułkownik Żymierski zakonkludował: **a więc idziemy jutro!**

Udział J. Hallera.

Przy końcu zebrania nadszedł niezauważony przy ogólnym zapale, **brygadjer Haller** i oświadczył, że wybiera się do gen. Zielińskiego, aby podpisać dwie odezwy: jednę do narodu polskiego, a drugą do cesarza Karola z protestem przeciwko traktatowi brzeskiemu. **Ta wzmianka o odezwach wywołała duże niezadowolenie**, a ktoś krzyknął: „a co na te odezwy powie I. Brygada?“ To też pułk. Haller dość wzburzonym głosem zawołał: „co, wy do mnie nie macie zaufania! ja wiem, co robię **i nie cofnę się przed żadną konsekwencją,** lecz planów nie chcę ogłaszać w zbyt szerokiem gronie, a gdy przyjdzie czas, wydam odpowiednie rozkazy“. — Na sali zapanowała cisza; wszyscy zrozumieli, że **Haller będzie naszym wodzem,** bo stoi całą duszą po naszej stronie. nie tak. jak inni przydzieleni oficerowie, którzy się ciągle oglądają wstecz. Na końcu zebrania pułk. Żymierski ogłosił. że tak samo zebranie, jak i jego treść są ścisłą tajemnicą.

Dalsze plany faktycznej rewolucji i przejścia **układał sztab II. Brygady pod przewodnictwem bryg. Hallera,** a ze współudziałem wszystkich dowódców pułków i kpt. intendenta Góreckiego“.

Dalej opisuje ks. Panaś odprawę u gen. Zielińskiego, na której generał wezwał dowódców do uspokojenia żołnierzy i do czekania na dyspozycje, które miał Nieniewski przywieźć do Rady Regencyjnej. Górecki i ppułk. Żymierski odpowiedzieli, że żołnierzy utrzymać się w karności nie da.

Tu czyni ks. Panaś następującą uwagę:

„Jeżeli inicjatywę. jakiegoś ważnego czynu można przypisać masie ludzkiej, to z pewnością odnosi się do krwawego czynu Drugiej Brygady 15 lutego 1918 r., który to czyn stanowi punkt szczytowy w historji II Żelaznej Brygady. Czyn ten powstał wprost z fizyczną koniecznością w duszy polskiego żołnierz i nie było żadnej siły, któraby ten czyn odwrócić mogła“.

Zastraszające obniżenie poziomu nauki w szkołach średnich.

FATALNA OPINJA PROFESORÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH O MATURZYSTACH.

Onegdaj rozpoczął w Warszawie obrady zjazd dyrektorów państwowych szkół średnich, z udziałem reprezentantów wyższych uczelni. Wysłuchano szeregu referatów, opracowanych na mocy ankiety, przeprowadzonej wśród profesorów wyższych uczelni co do poziomu dzisiejszych maturzystów szkół średnich. Opinję 30 profesorów uniw. warsz. w tej sprawie referował prof. Witwicki. Większość maturzystów posiada, jego zdaniem. niedostateczny zasób wiedzy. Brak u nich umiejętności uczenia się. brak znajomości języków. niedostateczna znajomość łaciny, a nawet polskiego, braki w dziedzinie historji starożytnej i nauk przyrodniczych.

Profesorowie wydziału matematycznego uskarżają się. że w szkole średniej zadużo się rozumuje, a zamało rachuje. Studenci nie znają logarytmów, nie umieją najbardziej zasadniczych rzeczy z arytmetyki Dalej idą utyskiwania na zupełny brak wprawy rysunkowej i brak kwalifikacyj moralnych do studjowania na wyższych uczelniach.

Przyczyny złego dopatruje się prof. Witwicki w pomylonych programach naukowych. w chaosie powojennym, w braku wykwalifikowanych sił nauczycielskich i braku dobrze uposażonej szkoły państwowej. Zdaniem referenta. matura winna dawać prawa obywatelskie (np. jednoroczna służba wojsk.), lecz nie może być dowodem. iż otrzymujący maturę. jest przygotowany do studjowania na wyższej uczelni. Sąd w tej sprawie należy do profesorów tej uczelni.

Referat z ramienia koła krakowskiego wygłosił dyr. Jaworski. który m. in. stwierdził. że plan szkoły średniej bynajmniej nie wymaga przygotowania młodzieży do wyższych uczelni, lecz przygotowania do życia.

W drugim dniu obrad prowadzone były dyskusje nad referatem dyr. Ostrowskiego z Poznania o ustroju szkolnictwa. Uchwal w tej sprawie nie powzięto. Postanowiono tylko zwołać w kwietniu b. r. nadzwyczajne Walne Zebranie w celu szczegółowego omówienia sprawy jednolitości ustroju szkolnego. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu głównego, sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej.

Na ziemiach Rzplitej.

Zmiany w wyższych stanowiskach w policji.

W policji państwowej rozpoczęła się serja zmian na wyższych stanowiskach, którą przeprowadza pułk. Maleszewski, komendant główny policji państwowej. Dotąd przeszli na emeryturę insp. Sadłowski, podinsp. Krajewski, pozatem dotychczasowy zastępca naczelnika warszawskiego Urzędu Śledczego kom. Sobota przeniesiony został na stanowisko kierownika V komisarjatu we Lwowie, dotychczasowy kierownik V komisarjatu we Lwowie Brożyński został mianowany oficerem inspekcyjnym w województwie lwowskiem, kom. Poraziński, oficer inspekcyjny na miasto Warszawę przeniesiony został do wojew. stanisławowskiego, kom. Szafrański mianowany został naczelnikiem Urzędu Śledczego w Warszawie.

Nowe kliniki lekarskie w Wilnie.

W obrębie szpitala wojskowego na Antokolu w Wilnie otwarto szereg klinik, wybudowanych wysiłkiem wojska i Uniwersytetu Stefana Batorego. Poświęcenia kliniki chorób dziecięcych, kliniki chorób ucha, nosa i gardła, zakładu hygjeny, zakładu stomatologji, przychodni dentystycznej i oddziału obserwacyjnego szpitala wojskowego dokonał ks. arcyb. Jałbrzykowski przy udziale dostojników cywilnych i wojskowych.

Świątynia Mieszka I. pod katedrą gnieźnieńską.

Przy badaniu podziemi katedry gnieźnieńskiej natrafiono na kamienne fundamenty, które najprawdopodobniej były podstawą świątyni wybudowanej za Mieczysława I. Fundamenty te wybudowane są w kształcie rotundy, wskazującej czasy przedromańskie i liczą w przekroju 30 metrów.

O co się Pomorze kłóci z Poznańskiem.

Kilka już lat ciągnie się spór województw pomorskiego i poznańskiego o podział administracyjny. Chodzi bowiem **o wydzielenie z woj. poznańskiego trzech powiatów (szubińskiego, wyżyńskiego, oraz bydgoskiego wraz z miastem Bydgoszczą i przydzielenie ich do województwa pomorskiego).** Planowane jest również przeniesienie urzędu wojewódzkiego z Torunia do Bydgoszczy. Na razie jednak nie ma nadziei na bliskie załatwienie tej sprawy.

Min. Składkowski przeciw H. Fordowi.

Jak donosi jeden z dzienników, do dnia 1 stycznia 1928 mają być w myśl polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych wszystkie taksówki w Warszawie. pochodzące z fabryk Forda, wycofane jako nieestetyczne.

Uniwersalność min. Składkowskiego jest doprawdy rozbrajającą, o ile fakt powyższy odpowiada prawdzie.

2 żołnierzy rozszarpanych przez granat.

W sobotę w Jabłonnie pod Warszawą zdarzył się wstrząsający wypadek. Po ćwiczeniach żołnierzy z 2 p. sap. kolej. z granatami ręcznemi, gdy kilku żołnierzy zbierało porzucone na placu granaty, nastąpił wybuch jednego z nich. **2 żołnierzy stojących obok, kapral Rek i chor. Jagiełłowicz, zostało zabitych, kilku ciężko rannych.**

Zamordowanie gajowego.

Gajowy Aleksy Mikulicz, służący w lasach majątku Rowszowo w wojew. białostockiem, padł ofiarą zemsty bandy kłusowników, którzy z zemsty za przyłapanie ich na gorącym uczynku, zaczaili się na niego w zagajniku i **zamordowali przy pomocy kos, siekier i kłonic.** Policja po odnalezieniu zniekształconych szczątków ofiary, przystąpiła do śledztwa, **które wykryło wszystkich zbrodniarzy.**

—o()o—

PATRJARCHA JEROZOLIMY BŁOGOSŁAWI KOŚCIOŁOWI PRAWOSŁAWNEMU W POLSCE. W jesieni r. 1925 kościół prawosławny w Polsce ogłosił swoją autokefalję, którą uznały, z wyjątkiem Rosji sowieckiej, wszystkie autokefaliczne kościoły prawosławne Europy. Obecnie przysłał swoje błogosławieństwo dla kościoła prawosławnego w Polsce patrjarcha Jerozolimy.

DZIAŁALNOŚĆ ZJEDNOCZONEJ CZYTELNI MIESZCZAŃSKIEJ W WADOWICACH. Z Wadowic piszą nam, iż Wydział nowo zorganizowanej „Zjednoczonej Czytelni Mieszczańskiej“ pragnąc zaspokoić potrzebę oświaty w mieście, urządził ostatnio trzy odczyty publiczne, na temat: „Powstanie listopadowe“, „Znaczenie Kraszewskiego w literaturze polskiej“ wraz z objaśnieniem „Starej Baśni“, oraz „Pamiętniki Paska“. Odczyty połączone były z obrazami świetlnemi, w czasie przerw przygrywała miejscowa orkiestra gimnazjalną.

POD CHEŁMNEM WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG osobowy wskutek pęknięcia szyny. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł szwanku, ani nie zanotowano większych szkód.

SAMOLOT SOWIECKI WRÓCIŁ DO ROSJI, ALE BOLSZEWICY ZOSTALI. Samolot rosyjski, który niedawno wylądował z dwoma lotnikami w Łucku. został na polecenie władz polskich oddany komisarzom sowieckim. którzy przybyli do Łucka i wrócili na nim do Rosji. Lotnicy sowieccy pozostali w Polsce nadal.

SZAJKĘ FAŁSZERZY 20 ZŁOTÓWEK WYKRYTO W POZNANIU na przedmieściu Górczyn w mieszkaniu rusznikarza Owczarkowa. Czterech konkurentów Banku Polskiego osadzono w więzieniu.

DANIEL BACHRACH I 30 FAŁSZERZY PASZPORTÓW STANĄ PRZED SĄDEM W CZERWCU B. R. Na rozprawie tej stanie 30 oskarżonych przeważnie żydów o akcję fałszowania paszportów zagranicznych. Na czele tej szajki stał Daniel Bachrach, b. dostojnik w urzędzie śledczym, który osobą swą zapewniał bandzie bezkarność.

Z całego świata.

Zakonnica ozdobiona krzyżem legji honorowej.

Francuski minister sprawiedliwości Barthou, przypiął krzyż Legji honorowej przełożonej sióstr zakonnych, opiekujących się kobietami-więźniami w paryskiem więzieniu dla kobiet Saint-Lazare, matce Marji Perpetui, (właściwe nazwisko Gabrjela Klaudyna Chabat). Marja Perpetua spędziła 46 lat w więzieniach. niosąc pomoc i pociechę przestępczyniom naprzód w zakładzie karnym dla kobiet w Doullente, potem w więzieniu dla kobiet w Rouen i Montpellier, wreszcie od r. 1902 w więzieniu Saint-Lazare, gdzie dotąd jest czynną. Szczególnie gorliwie pracowała w czasie wojny. gdy mury Saint-Lazare mieściły po tysiąc kilkaset przestępczyń, wśród nich słynną tancerkę holenderską Mata Hari, skazaną na śmierć za szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Mussolini pości i zaleca post.

Jeden z przedstawicieli „British United Corporation“ uzyskał wywiad z Mussolinim, który zwierzył się mu ze sposobu prowadzenia swojego życia. Między innemi powiedział Mussolini: „Dwa lub trzy razy w miesiącu poszczę, żyję samotnie, nie palę i nie piję napojów wyskokowych. Podczas tych dni postu wypijam tylko jedną, lub dwie szklanki ocukrzonej wody, co uspakaja głód“.

Czyni to zaś w tym celu, aby ustrzec się tuszy, która sprowadza gnuśność, gdy tymczasem od każdego Włocha. zdaniem Mussoliniego, wymaga faszyzm „spotęgowanej ruchliwości i sprawności fizycznej“, którą post oczywiście ułatwia.

40 dzieci tonie w jeziorze Como.

Na jeziorze Como w Północnych Włoszech zatonął parowiec, na którym znajdował się biskup z Como wraz z 70 dzieci. **40 dzieci utonęło w jeziorze, nie mogąc się dostać do brzegu.** Wyratowano jedynie biskupa i 30 dzieci.

—o—

CHCIAŁA DOSTAĆ JESZCZE 10 TYS. DOLARÓW UBEZPIECZENIA PO MĘŻU, KTÓREGO ZABIŁA! Niedawno został zabity przez własną żonę na tle zazdrości, sławny tenor opery wiedeńskiej, p. Grosavescu, który przed swoją śmiercią ubezpieczył swą osobę na sumę 10.000 dolarów w Towarzystwie „Phönix“. Towa ma zamiar wypłacić tę sumę, mimo oporu wdowy nie żonie, ale krewnym pana Grosavescu.

145 MILJONÓW LUDNOŚCI LICZY ROSJA. Według przewidywań „Izwiestji“, ostatni spis ludności Rosji (europejskiej i azjatyckiej), ma dać w wyniku 145 miljonow ludności. Na Syberji mieszka 8,639.557 mieszkańców, z czego przeszło 7 miljonów przypada na wieśniaków. Kobiet na Syberji jest o 160.000 więcej, niż mężczyzn.

INDJE NIE CHCĄ OPJUM. Rząd hinduski wydał w ostatnim czasie zakaz dalszej uprawy maku opjumowego. Zakaz ten stoi w związku z planem ograniczenia produkcji opjum do minimum, tak, aby opjum służyło tylko dla celów leczniczych. Plan ten ma być urzeczywistniony w ciągu 10 lat. tak. że w r. 1935 wywiezie się tylko tyle opjum poza granice Indyj, ile wymagać tego będą środki lecznicze. W b. r. zostanie zmniejszony wywóz opjum o 10 procent.

Jak wyglądał drugi dzień zawodów w Zakopanem.

(Od naszego sportowego wysłannika).

Wojskowy bieg na 7 klm. z przeszkodami przewidzianemi i nieprzewidzianemi. — Beduini w białych płaszczach na manewrach. — Zagniewane niebo nareszcie się przeciera.

O niczem innem nie mówi się w Zakopanem. tylko o pierwszym dniu zawodów, którym towarzyszły wprost przerażające warunki atmosferyczne. Zgromadzeni narciarze zakopiańscy na starcie biegu wojskowego na 7 klm. z przeszkodami w dniu następnym wyklinali serdecznie „pogodę“... Rozmawiałem z Józefem Bujakiem:

— Nie pamiętam takiego piekła, jak długo mam narty na nogach! Jak to rymnęło w gębę tak mi dech zaparło w piersiach. Jedź tu bez oddechu!... Nemetzky oświadczył jeden z pierwszych, że to niema sensu! Szliśmy kupą. torując obrzydłą trasę. Kawa trzymał się nas jak kleszcz; odcierpiał za to. Zemdlał. Nie dziwota. Witkowski. footbalista lwowskich „Czarnych“. pół godziny błądził wśród śnieżycy. zanim odszukał znaki trasy pod śniegiem. Pracowałem jak mogłem. toż nie chciałem zawieść zaufania! Ścięgna w zwichniętej niedawno nodze. odmówiły mi jednak posłuszeństwa. Odpadłem...

— Ale pan bierze udział w mistrzowskim biegu na 18 klm.?

— Muszę!...

Śnieg sypie. Wygląda tak, jakby w niebie rozpruto olbrzymią pierzynę.

Dzisiejszy bieg wojskowy na 7 klm napotkał na olbrzymie trudności Łopatami musiano torować miejscami trasę. Powtórzyła się biała. przykra piosenka ubiegłego dnia. Wicher orawski walił w pomarszczone, skostniałe twarze

— Pomyśleć. że rok temu dyr. Stryjeński. komisarz zawodów. zwoził śnieg na furach, bo go brakowało! — ozwał się płk. Bobkowski. — Teraz nie wiadomo wprost, jak sobie dać z nim radę Jest go po pas.

Przybywających wojskowych zawodników witała publiczność okrzykami. Coraz więcej sympatji zdobywają Rumuni. Por. Wójcicki zyskał opinję „miłego benjaminka“ armji polskiego. Narciarz — jak mur! Na Lipkach przy mecie targał wiatr jakimś cygańskim namiotem. w którym mieścił się bufet z gorącą herbatą. Wody do samowaru dostarczał śnieg Zwaliła się tu przemarznięta wiara. jak do upragnionej Mekki. Na mecie walili tymczasem zziębniętemi nogami w deski: woj. Darowski. gen. Wróblewski. gen. Tinz. pułk. Zamorski. płk. Ulrych, płk Nowak, attache czeski Vlest..

Około 12 godz. tysięczna publiczność przedarła się po śniegu na wzniesienie Lipek. Wycieczka — nie byle co!... Manewry wojskowe udały się dobrze. mimo zaniechania pokazów aeroplanowych W takim śniegu śmigi obracałyby się jakby w masielnicy Przez tubę informowano publiczność o przebiegu walki. Niejednemu przypomniała się prawdziwa wojna. Strzelanina zagrzmiała głucho po śnieżnych ostępach. Z sąsiedniego wzgórza wyrwały się patrole w białych płaszczach Wyglądały jak pielgrzymka Beduinów. Czarne ich twarze otulały szczelne kaptury Tyraljery gęstniały rozsypane po śniegu. jak spopielone węgle. — W programie było przewidziane natarcie kompanji kombinowanej oddziałów narciarskich wojsk. na ustępującego nieprzyjaciela, który okopał się na przeciwległym wzgórzu. skąd odstrzeliwał się karabinami maszynowymi Operator kinematograficzny miał tym razem dla swego aparatu objekt niezwykle malowniczy. Gonił w śniegowcach, wywracał się w zaspach i łapał „na soczewkę“, co się dało.

W manowrach wzięła udział kawalerja, ciągnąc zwłókiem na sznurach narciarską piechotę. Wszystko to rozgrywało się w promieniu 5—7 klm. i dostarczyło widzom pierwszorzędnych emocyj... Grały więc karabiny maszynowe, grzmiała palba, huczała artylerja. kołysały się w górze w powietrzu sygnały świetlne, a nad tem wszystkiem. w szarych chmurach maszerowało sobie pochmurne, ukryte we mgle słońce.

— O, przeciera się! Na Hali Gąsienicowej — pogoda, prognoza ważna dla Zakopanego na dzień jutrzejszy!

Jakże smakował potem obiad w willi „Zośka“. Czyż macie o tem pojęcie, mieszczuchy bez apetytu?!...

Zakopane, 19 lutego. **Esjot.**

—ooo—

Rozdanie nagród.

W niedzielę wieczór odbył się w sali „Sokoła“ w Zakopanem uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom Na uroczystość zjawili się przedstawiciele władz, wojskowości i władz sportowych, z prezesem P. Z. N. pułk Bobkowskim na czele. Bronisław Czech. mistrz Polskiego Związku Narciarskiego, otrzymał puhar (dar marsz. Piłsudskiego). mistrz Polski Ottokar Nemetzky nagrodę. ufundowaną przez min. Zaleskiego. P. Loteczkowa. mistrzyni Polski. otrzymała puhar wędrowny od Warszawskiego Klubu Narciarskiego.

Następnie gen. Wróblewski wręczył nagrody zwycięzcom w zawodach wojskowych. — Wieczorem odbył się w hotelu Bristol bankiet. w czasie którego wygłoczono wiele przemówień. Po bankiecie odbył się raut.

Bujak Franciszek, t. zw. „czeski“ Bujak który zdobył mistrzostwo w biegu na 50 km., unieważnione następnie przez Czeski Związek Narciarski.nie jest Czechem. ale rodowitym Polakiem. który tylko zamieszkuje na czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego Zamierza on po ukończeniu służby wojskowej (która dotąd stała na przeszkodzie. optować na rzecz Polski i jest nadzieja. że na Olimpjadzie w 1928 r. będzie startował w polskich barwach.

ZAWODY HOCKEYOWE O MISTRZ. POLSKI W ZAKOPANEM.

W poniedziałek rozpoczęły się w Zakopanem zawody hockeyowe o mistrzostwo Polski. — W pierwszej turze walczyło Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarzy przeciw Klubowi Łyżwiarzy z Poznania. bijąc go 4:0. Następnie Akademicki Związek Sportowy pokazując piękną grę. pokonał Pogoń lwowską 15:0 (11:0). Z zawodników wyróżnił się Tupalski i Adamski.

Sfałszowanie testamentu na szkodę P. Akademji Umiej.

XII. dzień rozprawy.

W sobotę świadek Strowski, zupełnie się nie zjawił z powodu choroby. Lekarz skonstatował u niego przedwczesną sklerosę. atak nerwowy, zupełne wykrzywienie i skurcz szczęki ustnej, z powodu 2-dniowego mówienia. Z powodu braku świadka. trybunał rozpoczął rozprawę od odczytania różnych zeznań świadków z Wiednia i z kraju. najpierw odczytano zeznanie Glasa w związku z aferą węglową Wiesnera. Firma Glas zakupiła swego czasu 100 ton węgla. a conto którego wypłaciła Wiesnerowi 750 000 marek. okazało się. że firma została oszukana, gdyż zamiast **węgla, dostarczono jej glinę.** Wiesner wyjaśnia w ten sposób, że to był węgiel-miał, **ale z powodu deszczu zrobiła się glina.**

Następnie odczytano zeznania notarjusza Frieda.

W końcu trybunał przystąpił do wysłuchania orzeczenia znawców pisma. Jeden ze znawców prof. Złotnicki stwierdził. że klauzula lekarska na testamencie jest pisana ręką Wiesnera, do czego oskarżony się przyznaje. Co do pisma. to gdy im dano pierwszy testament oświadczyli. że pisany jest ręką Możarowskiego. jednak gdy zbadali drugi falsyfikat. zauważyli pewne różnice. Obok różnic są i podobieństwa i dlatego znawcy pisma prof. Molec i Złotnicki nie mogą stwierdzić z całą stanowczością. że pisał to Możarowski. ale oświadczają, **że pismo obu testamentów wykazuje podobieństwo.**

Na tem przewodniczący przerwał o godz. 1 rozprawę i odroczył ją do poniedziałku.

Gezet.

Z sali koncertowej St. Teatru.

Kwartet Rose'go.

Wysoko ceniony zespół kameralny z Wiednia wygrał na ostatni swój występ krakowski trzy kwartety Beethovena. z których pierwszy, należący do cyklu sześciu kwartetów op. 18 (szósty, w B-dur) przypomniał słuchaczom psyche Beethovena z okresu przed „testamentem heiligenstadzkim“ jakby człowieka ancien-regime'u, miłośnika pomysłów lekkich i uśmiechniętych. wobec których wstępna do finału „La Malinconia“ jest proroctwem przyszłych zasępień się i zachmurzeń genjalnego ducha. Proroctwo to spełniło się. Wyrazem tego są między innemi ostatnie kwartety mistrza. Kwartet op. 133 jest samą dla siebie potężną fugą. która miała być zakończeniem kwartetu op. 130 Beethoven wolał jednak dla kompozycji tej, przypominającej stare tradycje polifonistów niederlandzkich. stworzyć osobne ramy, w których zgrzytliwy ten utwór wywołuje wrażenie pośrednie między jakiemiś demonicznemi wizjami, a chłodną spekulacją konstrukcyjną. przeprowadzoną bez liczenia się z efektem dźwiękowym .Gigantycznej koncepcji odpowiedziała znakomicie forma wykonania tej fugi przez zespół smyczkowy Filharmoników wiedeńskich w r. 1906-tym, złożony z 80-ciu muzyków. Rosê grał wtedy. jak teraz. pierwsze skrzypce. Opiewany przez Wagnera w jego rozprawie jubileuszowej o Beethovenie (w r. 1870) kwartet **cis-moll** op. 131 (z prowadzącemi prosto do Trystana i Izoldy epizodami) stanowił w koncercie kwartetu Rose'go zakończenie i szczytowy punkt produkcji niecałkiem wolnej od niedociągnięć. szczególnie w głosie wiolonczelowym i altówce.

Z. J.

Popis uczniów kursów najwyższych konserwatorjum.

Zasłużona nasza uczelnia muzyczna wykazała ponownie bardzo piękne rezultaty swojej poważnej pracy dydaktycznej. Przebieg onegdajszego popisu miał w całości charakter nader poważny. Mieliśmy sposobność poznać kilka obiecujących i znakomicie prowadzonych talentów. w jednym zaś wypadku wrażenie było nadzwyczajne. olśniewające. Klasa skrzypcowa prof. Chmielewskiego przedstawiła troje adeptów, mianowicie: pp. St. Dortheimerównę. Żulińską i Sandeckiego, muzycznie i technicznie bardzo już dojrzałych do wykonania: koncertu Brucha, poloneza Wieniawskiego i melodyj cygańskich Sarasate'go. Prof Kniaginin może ze spokojem oczekiwać rozwoju talentu śpiewackiego p. Z. Bułatówny, a w synie swoim dzisiaj już ma prawo widzieć śpiewaka o przepysznym bas-barytonie i dochodzącej do wysokiego poziomu techniki śpiewackiej. Klasę prof. Łabuńskiego reprezentował godnie p. Rieger (Liszta „Weinen. Klagen“), zaś panna Berkwitzówna udowodniła. że stanięcie do konkursu im. Chopina w Warszawie było obowiązkiem młodej pianistki jako jedynej przedstawicielki Krakowa. Z klasy prof. Lipskiego dała się poznać p. M. Protschkówna.

Ale wrażenie niezapomniane, olśniewające zaiste wywołała gra młodziutkiego Tadeusza Stefańskiego, który dojrzałością muzycznego ujęcia i doskonałością techniki, wykazanej w Bacha Petri'ego Fantazji G-moll i w Chochlikach Auberta, zachwycił słuchacza, wiedzącego, że ten mały pianista skończył niedawno temu jedenaście lat. — Tadzio Stefański jest fenomenem. To nie ulega wątpliwości. Ma jednak szczęście, że w prof. Krzyształowiczu znalazł kierownika. który do pracy nad tem cudownem i przemiłem dzieckiem wkłada tyle doświadczenia i sumienności dydaktycznej. ile serca.

Z. J.

Z teatru im. Słowackiego.

„Wiecznie młody“, komedja w 3 aktach Aleksandra Engla. Przekład Zofji Tadeuszowej Rittnerowej. Reżyser J. Sosnowski.

Widownia teatralna ma nietylko swoją zbiorową psychę czy mentalność, ale także swą zbiorową fizjonomję. Decyduje o niej stałe jawienie się w parkiecie i lożach jednych i tychsamych twarzy, spojrzeń, gestów. sądów etc. w obliczu tegosamego mniejwięcej zespołu artystycznego. Czynniki te nadają sali teatralnej jej „twarz“ i składają się na tę atmosferę w której praca sceniczna może się należycie rozwijać. Wielka wojna i powojenne przetasowanie społecznych uwarstwowień zniszczyło tę atmosferę doszczętnie. Zwolna jednak — któż by na pierwszy rzut oka powiedział. że zależy to od p. ministra skarbu i stabilizacji złotego! — uwarstwowienie społeczne poczyna się inaczej, ale bądźcobądź ustalać. przyjazna dla teatru atmosfera wracać. a kadry bywalców rosnąć. Niedawniej jak przed dwoma tygodniami jeden z moich znajomków, nieuleczalny kinoman. przyznał mi się. że na „Proboszczu wśród bogaczy“ był dwa razy a może jeszcze raz pójdzie. bo „do teatru Słowackiego zaczyna być warto chodzić“. Wspominam o tem. bo to zdanie jest najmilszą muzyką dla uszu aktora Wspominam o tem po to. żeby w renesansowym budynku przy Placu św. Ducha wiedziano. iż od pracujących w nim ludzi zależy także moralny i artystyczny renesans jego wnętrza i że ich praca w bieżącym sezonie nie idzie na marne. Dowodem: niemal doszczętnie wyprzedana widownia na sobotniej premjerze. Wcale pokaźny odsetek jej widzów, dla których „N. Freie Presse“ stanowi nadal codzienną lekturę. a wyrocznią jest repertuar był. Burgtheatru i Dworskiej Opery, przynęciła „weaner Gemüthlichkeit“ zręcznego fejletonisty „Wiener Journalu“; obok nich stawiło się kilka „złotych kołnierzy“, którym wciąż jeszcze śni się po nocach, że są „na turze do Widnia“; przeważali jednak liczebnie ci, którzy teatr odczuwają jako potrzebę kulturalną i dla których gra aktora jest źródłem estetycznych wzruszeń. Ci ostatni szli zapewne do teatru z uczuciem pewnej rezerwy. „Capua der Geister“ nie obdarzyła świata w ostatniem półwieczu żadnym wyższej miary dramaturgiem. Tem milszą zatem było dla nich niespodzianką. gdy ujrzeli na scenie rzecz niegłęboką wprawdzie, ale zgrabnie napisaną i poczciwą poczciwością „Wojny pod czas pokoju“ lub „Porwania Sabinek“. tylko bez brzęku ostróg i odgłosu pantofli małomiasteczkowego filologa. „Wiecznie młody“ Engla ma w sobie zgoła nieszwabską lekkość, a nawet wdzięk.

Fabułę jej stanowi epizod z życia jednej tylko rodziny. rodziny Dollorederów. Dynastyczna zasada Habsburgów. która znalazła swój wyraz w znanem powiedzeniu: „tu. Austria felix nube“, udzielała się i austrjackim rodom feudalnym. Dość przypomnieć Colloredów i rozmnożenie się ich w linje: askińską, rudolfińską, mansfeldzką, Wallsee, wenecką. rekanacką i mantuańsko-czeską. Wzorowanych na nich Dollorederów reprezentują w komedji Engla: 84-letnia, „nieśmiertelną“ zwana Rosina, lekko dźwigający na sobie siódmy krzyżyk syn jej Tyburcjusz i dwaj jego synowie: Pius, dawno osiwiały w stanie bezżennym i tembardziej w małżeńskiej kampanji z Dorotą osiwiały Benedykt. którego starsza córka Agi ma już paroletnią dziecinę, a młodsza Edyta. zmodernizowana na studentkę medycyny, mogłaby również mieć już progeniturę. gdyby kuzyn z linji czeskiej. Hugo Odersky, nie był matołkiem i nie gubił jej w drodze na pierwszym zaraz dworcu kolejowym. Ale nie tu koniec przynoszącej zaszczyt rasie mnożności Dollorederów. Tyburcjusz, ojciec, dziadek i pradziadek. który miał szalone powodzenie u kobiet i nawet synom (Piusowi) sprzątał z przed nosa najsmaczniejsze kąski, postanowił wynagrodzić sobie nienajszczęśliwsze pożycie z pierwszą żoną i w tajemnicy przed rodziną ożenił się powtórnie w Italji z ubóstwianą i ubóstwiającą go Fiamettą. Zawistnie dla ojca usposobiony Pius dowiaduje się z korespondencyi przyjaciół o tej rzymskiej konkiecie ojca (stosunek bowiem do Fiametty przedstawia mu się zrazu jako jedna z licznych jego konkiet) i dbały o utrzymanie rodowego majątku. zbębnia całą rodzinę do Wiednia na radę familijną. Telegraficznie wezwany na nią Tyburcjusz zjawia się w posępnym pałacu ale, zwąchawszy w lot pismo nosem, tegosamego dnia jeszcze czmycha przed rodzinką i wraca do Fiametty i pięknej willi nad morzem. Dowiedziawszy się nazajutrz o ucieczce Tyburcjusza, czereda Dollorederów, „nieśmiertelnej“ Roziny i prawnuczki Ani nie wyłączając, puszcza się za nimi w pogoń i spada mu na kark. Mizantropijnie nastrojony Pius bąka o wzięciu ojca w kuratelę. I rzecz wzięłaby może niemiły obrót dla Tyburcjusza. gdyby mądra i energiczna Rosina, nie wyczuła instynktem w rzekomej kochance syna prawowitej jego żony, a na widok ich czteroletniej Eleny, nie przebaczyła mu z serca. że ośmielił się bez jej wiedzy i pozwolenia zostać powtórnie... ojcem. Fabuła powyższa, na trzy akty umiejętnie rozłożona i rozdzielona na głosy jasno zarysowanych typów, a w trzeciem akcie nie pozbawiona głębszej analizy duszy kobiecej i ożywiona stawką: va banque!. którą męskość Tyburcjusza wygrywa. budzi w widzu wcale żywy interes, tem żywszy, im sztuka lepiej jest grana.

A trzeba przyznać. że zagrano ją doskonale. Chciałbym tu podnieść specjalnie piękne wykonanie roli Rosiny przez śliczną. jakby na pastelowych portretach Marji Leszczyńskiej Nattiers'a wzorowaną p. Bodnarzewską. ale wtedy musiałbym taksamo postąpić z Edytą p. Hańskiej i Fiamettą p. Hałacińskiej. Nadto musiałbym osobno i dość obszernie pisać o pp.: Sosnowskim, „bajecznym“ Nowakowskim. Jednowskim. Komornickim i Sawanie i nota bene każdemu z nich bez wyjątku poświęcić dużo poch-

Co słychać w Krakowie?

Przeciw niekulturalnym metodom walki

Dyrektor Muzeum Narodowego, prof. Dr Feliks Kopera, o bojkocie Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Prezes Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, prof. Kopera, zapytany przez nas, co myśli o bojkocie Towarzystwa Sztuk Pięknych przez artystów malarzy i o metodach walki, jakie stosują, powiedział. co następuje:

Ktokolwiek bada rozwój sztuki, ten musi dojść do przekonania. że potrzebni są **nietylko artyści w pierwszym rzędzie, ale także społeczeństwo o artystycznych upodobaniach, które** daje im możność tworzenia. Gdyby nie zamiłowanie mieszczaństwa średniowiecznego do sztuki, nie mielibyśmy wspaniałych katedr średniowiecznych. **gdyby nie zamiłowanie sztuki przez mieszczan krakowskich i środki, jakich ono dostarczyło, nie mielibyśmy ołtarza Wita Stwosza w kościele Marjackim.** Nawet wtedy, gdy niema na miejscu artystów, to zamiłowanie sztuki może pociągnąć za sobą stworzenie artystycznego ogniska. Zygmunt Stary, aczkolwiek nie miał w Krakowie mistrzów epoki odrodzenia — Polaków, to jednak wydobył z zapomnienia takie talenty, jak Lori'ego i Berrecci'ego i dał im możność stworzenia nieśmiertelnych arcydzieł, jak Pałac na Wawelu i kaplica Zygmuntowska. Gdyby nie zamiłowanie do sztuki u mieszczan holenderskich i chęć posiadania dobrych obrazów, nie mielibyśmy wspaniałego malarstwa holenderskiego.

To też propaganda artystyczna w szerszych warstwach jest dla rozwoju sztuki ogromnie doniosłą i lekceważyć jej nie można. Przeciwnie, organizacje takie. jak Zachęta w Warszawie i Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, które tak ogromnie przyczyniły się do rozwoju sztuki w Polsce, są bardzo pożądane. winny się mnożyć i rozrastać. a nie upadać. W XIX XX w. powstały zawodowe zrzeszenia artystów, jak np. Związek artystów plastyków w Krakowie. które **nietylko nie kolidowały z ideą towarzystw artystycznych, ale przeciwnie, stanowiły korzystne uzupełnienie ich zadań.** Również w interesie sztuki leży dobre prowadzenie salonów sztuki. namawiających do kupna obrazów i propagujących kulturę artystyczną. Podobnie więc **nie przeszkadza zupełnie krakowskiemu Towarzystwu Sztuk Pięknych powstanie nowej organizacji zawodowej „niezależnych“ artystów.** Idzie o to, aby tak towarzystwa sztuk pięknych, jak i organizacje zawodowe — w obecnym okresie upadku kultury artystycznej — wzajemnie się popierały i uzupełniały, **dla dobra sztuki i całej kultury społecznej.**

Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie w każdej chwili okazywało skłonność do reform i niejednokrotnie zmieniało swój statut. **Nie widzę najmniejszego powodu** — mówi prezes Kopera — **aby uważać statut za rzecz nienaruszalną.** Nad zmianą statutu trzeba **spokojnych obrad, bez namiętności i presji. Człowiek z charakterem nie może pozwolić oddziaływać na siebie awanturami ulicznemi, burdami i wyzwiskami.** Po obu stronach zasiadają ludzie, którzy dawniej wspólnie pracowali, mają do siebie szacunek. to też bojkot jest **rzeczą niestosowną. Może być mowa o zmianie statutu tylko wtedy, gdy Towarzystwo nabierze przekonania, że leży to w interesie polskiej sztuki i samego Towarzystwa, które blisko 75 lat istnieje i owocnie pracuje.** Oczekiwać tylko należy chwili, gdy namiętności się uśmierzą i gdy obie strony **spokojnie i chłodno przystąpią do obrad, bez jakiegokolwiek przymusu,** wywieranego na przekonania jednej lub drugiej strony.

Tyle zadań jest do spełnienia w dziedzinie propagandy artystycznej i kultury, że nie braknie zajęcia dla jednej lub drugiej strony; owszem. rywalizacja taka może pchnąć do rozwoju obie grupy. Towarzystwo Sztuk Pięknych ma w projekcie **urządzenie całego szeregu bardzo interesujących wystaw, które potrafi doprowadzić do skutku nawet wtedy, gdyby zrzeszeni artyści wzięli wyłącznie na siebie urządzanie wystaw dzieł współczesnych.** Istnieją całe dziedziny artystycznej propagandy prawie nietknięte, uprawianej zagranicą z wielką intensywnością ku pożytkowi i zadowoleniu ogółu. Na tę drogę Towarzystwo krakowskie, mające na celu szerzenie miłości do sztuki, **wejdzie z całym rozmachem i może pracować wydatnie, a nawet zgodnie z grupą niezależnych artystów.**

—o—

Odczyt dyskusyjny w Klubie Narodowym

W najbliższy piątek o godz. 7 wieczorem wygłosi w Klubie Narodowym (Pałac Spiski II p.) p. K. L. Koniński odczyt pod tytułem **„Psychika władcza wobec kilku zagadnień współczesnych“.** Prelegent poruszy zagadnienia: elity, wychowania rodziny. opieki społecznej. ładu społecznego. wolności. tradycji klasycznej i postulatów najbliższych. Będzie to dalszy ciąg prelekcji, jaką miał w Klubie p. Koniński przed kilku tygodniami. a które wywołała wśród słuchaczy ogromne zainteresowanie. Po odczycie. dyskusja i herbata. Wstęp dla członków Klubu i gości wolny.

—o—

Kraków, 22 lutego.

Wtorek 22: Stol. św. Pawła w Ant.

Środa 23 św. Piotra Damjana.

Środa 23: wschód słońca o godz. 6.38, zachód o godz. 17 10.

NA STR. 8-MEJ DZIENNIKA zamieszczamy sprawozdanie z poświęcenia kamienia węgielnego pod nowe Seminarjum Watykańskie, artykuł o założycielce SS. Niepokalanek oraz sprawozdanie kinowe.

SPROSTOWANIE. Wśród błędów, jakie się zakradły do poniedziałkowego numeru „Głosu Narodu“, znajduje się także przykry błąd w artykule „P. Witos stuka do wrót Belwederu“. „Oczywiście trudno stwierdzić, o ile doniesienie znanego z oszustw i szerzenia kłamstw organu piłsudczyków oparte jest na prawdzie“. Otóż zamiast „oszustw“, powinno być w tym zdaniu „oszczerstw“.

OSOBISTE. Znany i ceniony w naszem mieście adwokat krakowski Dr. Tadeusz Zakrzewski poważnie zaniemógł. P. Zakrzewskiemu towarzyszą ogólny żal i życzenia jak najrychlejszego powrotu do zdrowia, do których przyłącza się również gorąco Redakcja „Głosu Narodu“.

POŚWIĘCENIE GROBOWCA Ś. P. PREZYDENTA LEA. Wczoraj, w 9-tą rocznicę śmierci ś. p. Juljusza Lea, prezydenta m. Krakowa i prof. Uniw. Jag., odbyło się na cmentarzu rakowickim poświęcenie jego grobowca, ufundowanego przez gminę m. Krakowa. Uroczystość żałobna rozpoczęła się nabożeństwem w kaplicy cmentarnej. w którem wzięli udział przedstawiciele władz krakowskich. Na środku kaplicy był ustawiony katafalk. a u jego stóp złożono wieńce od Prezydjum miasta i Rady miejskiej. Obok katafalku zajęła miejsce p. Leowa z córką. zięciem i dwoma synami. Po nabożeństwie prepozyt kollegjaty św. Anny ks. kan. Masny dokonał poświęcenia grobowca. poczem prez. Rolle omówił działalność ś. p. Lea jako prezydenta miasta.

DRUGI DZIEŃ OBRAD ZJAZDU INWALIDÓW w Krakowie wypełniło sprawozdanie Komisji rewizyjnej i dyskusja nad niem. Sprawozdanie składał p. Babraj. który w imieniu Komisji postawił Zjazdowi wniosek o udzielenie Wydziałowi Wykonawczemu Związku absolutorjum. W dyskusji zabierali głos liczni mowcy.

ZEBRANIE XX. KATECHETÓW. W dniu 23 b. m. we środę o godz. 5 po poł. w Domu Księży, ul. św. Marka. odbędzie się posiedzenie sekcji XX. Katechetów szkół powszechnych z referatem ks. prof. Małysiaka na temat krytyki krakowskiego planu nauczania, ogłoszonej w „Miesięczniku katechetycznym“.

KURSY DLA LEKARZY urządzone przez Wydział lekarski Uniw. Jag.. odbędą się w Krakowie w czasie od 21—31 marca b. r. Szczegółowych informacyj udziela sekretarz kursów. dr. Stanisław Dziuba, asystent kliniki chorób wewnętrznych. Kraków, Kopernika 15.

NIEUDAŁE WŁAMANIA. Policja aresztowała Władysława Jackiewicza (lat 30), bez zajęcia, który dnia 20 b. m. włamał się do mieszkania artysty malarza p. Żarneckiego przy ul. Słonecznej L. 17, gdzie splondrował szafy. P. Żarnecki słysząc w przedpokoju szmery, spłoszył opryszka, który zaczął uciekać, jednak został przez lokatorów przytrzymany. — W nocy z 20 na 21 b. m. włamano się do składu cytryn i pomarańcz przy ul. Augustjańskiej. Włamywacze rozcięli zapomocą „raka“ kasę ogniotrwałą, jednak nic w kasie nie znaleźli.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE TWA LEKARSKIEGO odbędzie się we środę 23 b. m. w sali Towarzystwa o godz. 8.15 wieczór. W programie: I. demonstracje: z oddziału VI. szpitala św Łazarza. Dr. Wander, z II. Kliniki wewnętrznej U. J.: Dr. Szczeklik. II. Odczyt kpt. lek. Dr. Michalika Kazimierza p. t. „Samolot na usługach medycyny“.

„LES POESIES DE MAETERLINCK“. Odczyt na ten temat wygłosi staraniem „Alliance Francaise“ prof. A. Neibecker dziś we wtorek o godz. 6 wieczór, w sali IV. Gimn., Krupnicza 2 I. piętro.

ODCZYT KS. RED. MACHAYA. Na dochód Sekcji Miłosierdzia „Przystani Społecznej“ III. Zakonu św. O. Franciszka, wygłosi we środę 23 b. m. o godz. 6 wieczór w sali Domu Księży przy ul. św. Marka 10 parter, ks. red. Ferdynand Machay odczyt p. t. „Duch św. Franciszka“. Wstęp 1 zł. i 50 gr.

NEKROLOGJA.

† **Ks. Michał Dębowski,** emerytowany katecheta szkół miejskich w Krakowie, zmarł, przeżywszy lat 61. Ks. Dębowski urodził się w Wieliczce, gimnazjum i studja teologiczne kończył w Krakowie, gdzie też otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1889. Przez szereg lat był kapelanem Ks. Kardynała Dunajewskiego aż do jego śmierci. potem objął posadę katechety w szkołach miejskich. W międzyczasie zbliżył się do Zgromadzenia SS. Nazaretanek i przyjął obowiązki kapelana przy tem Zgromadzeniu. które pełnił do końca życia. Umarł zmożony ciężkiem zapaleniem płuc i opłucnej. Ks. Dębowski był wzorem cnót kapłańskich; skromny, cichy, pełen poświęceń dla drugich, pozostawia u wszystkich, którzy się z nim zetknęli, szczery żal. R. i. p. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek 22 b. m. po nabożeństwie w kościele SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej, o godz. 9 rano na cmentarz rakowicki.

—ooo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Wiecznie młody“.

Środa: „Wiedza radosna“ (popularne).

Czwartek: „Mecenas Bolbec i jego mąż“ (popularne).

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“.

Wtorek: „Księżna cyrkówka“.

Środa: „Księżna cyrkówka“.

Czwartek: „Księżna cyrkówka“.

REPERTUAR KONCERTOWY.

Poniedziałek 28: Ada Sari, śpiewaczka koloraturowa.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

PROMIEŃ: Pat i Patachon miljarderowie

NOWOŚCI: „Niewolnik zmysłów“ (Krew na piasku).

SZTUKA: „Płomienie miłości“.

WANDA: „Lunatyczka“.

UCIECHA: „Lunatyczka“.

WARSZAWA: „Djabelski cyrk“.

BAGATELA: „Pani nie chce dzieci“.

REDUTA: „Córka króla motorów“.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Bieżący tydzień przyniesie przegląd kilku nowości repertuaru karnawałowego. Dziś we wtorek po cenach normalnych. obecnie stale zniżonych, „Wiecznie młody“ Aleks. Engel'a. Następne spektakle są popularne: we środę „Wiedza radosna“, we czwartek „Mecenas Bolbec i jego mąż“.

—ooo—

Prośba Komitetu Dziennikarskiego Balu Maskowego.

Niezwykle liczne zgłoszenia po zaproszenia na Dziennikarski Bal Maskowy. który odbędzie się w sobotę 26 b. m. w salach Starego Teatru. pod hasłem „Noc czarów w Ojcowie“. skłaniają Komitet Balowy do usilnej prośby pod adresem osób. wybierających się na ten bal. aby zechciały **wcześnie** zaopatrzyć się w bilety wstępu, a nie liczyć na możność zakupu biletów w samą noc balową w kasie Starego Teatru. Dziennikarski Bal Maskowy. urządzany przez „Związek Dziennikarzy Polskich“ pod **przew. K. H. Rostworowskiego,** ma być zabawą wytworną i estetyczną; zaczem Komitet wyda bilety bezwarunkowo tylko w takiej ilości. żeby przykrego tłoku i nieporządku na sali balowej nie **było.** Osoby. które w ostatniej chwili zgłoszą się po bilety mogą snadnie narazić się na [illegible] kupienia. jeśliby wyznaczona [illegible] biletów została wyczerpana.

Dlaczego niedźwiedź nie zjadł Mieszka i Leszka?

Znacie tę bajkę z Mieszkiem i Leszkiem,
Co to się z każdym dzielili orzeszkiem?
I jak to się w lesie (co dziś jest wydarzeniem [rzadkiem)
Z srogim spotkali niedźwiadkiem...
Leszek na dąb, a Mieszek niedołęga,
Lecz przytomny szybko do kieszeni sięga
I niedźwiedziowi coś wtyka do paszczy.
Zaczem niedźwiedź to „coś“ zjadłszy odchodzi [do chaszczy

Więc Leszek rzecze: oto cud prawdziwy,
Że ci krzywdy nie zrobił o żeś jeszcze żywy...
Lecz czemu stracił dla mięsa twojego estymę?
— Powiem ci: „bom mu wetknął do pyska [„Optimę“...

Tradycyjny Bal maskowy urzędników miejskich,

zapowiedziany na ostatni wtorek zapustny, t. j. 1 marca b. r., wywołał w mieście wielkie zainteresowanie. Komitet balowy przygotowuje liczne niespodzianki, które niewątpliwie przyczynią się do sympatycznego i wesołego nastroju wśród uczestników zabawy. Celem zapewnienia miłośnikom intrygi i tańca możliwie swobodnego poruszania się po salach Starego Teatru, zostanie liczba biletów wstępu ściśle ograniczona. Nadto oprócz dużej sali balowej, na której przygrywać będą dwie pełne orkiestry.

„Noc walca“.

W ostatnią sobotę karnawału, t. j. 26 b. m., odbędzie się w sali Tow. Wzaj. pomocy funkcjonarjuszy miejskich przy ul. Lea l. 7, przy Parku Krakowskim, „Noc Walca“, urządzona przez powyższe Towarzystwo. Zaproszenia wydaje p. Woźniak, prezes Towarzystwa, w prezydjum Magistratu, od godz. 5—7 wiecz., oraz w kancelarji Towarzystwa, ul. Ruska 2, przy Parku Krakowskim, od 4—8 wieczorem. Komitet spodziewa się. że „Noc walca“, podobnie jak tradycyjny bal Towarzystwa, odbyty 1 b. m., sprowadzi do nowej i pięknej sali Domu Towarzystwa wyborową publiczność.

Bal Ziemi Krakowskiej.

Sobotni bal Akademickiego Koła Ziemi Krakowskiej zgromadził w pięknych salach Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń może nie tak liczne, jak się spodziewać należało. ale zato dobrane towarzystwo, które przy dźwiękach muzyki, w familijnym wprost nastroju bawiło się dobrze do rana. Z pośród przybyłych zauważyliśmy na sali. rektora Marchlewskiego, dziekana Sobieskiego, prof. Konopczyńskiego z małżonką. kuratora Sikorę z małżonką. Z toalet pań zasługują na wyróżnienie: jedwabna różowa z czarną koronką (p. Buszczyńskiej), ciemno-zielona haftowana złotem z białym szalem (p. Dąbrowskiej). fraise (p. Horaczukówny). granatowa z koronkami (p. Kosińskiej). biała z crepe de chime (p. Z. Kubalskiej), lila z dżetami (p. Machowskiej. różowa z dżetami (p. Mossuczówny), zielona (p. Nitschówny), różowa (p. Pisarskiej), lila róż ze srebrem (p. Radwańskiej). różowa z dżetami (p. Wilandówny), seledynowa (p. Negruszówny) i w. i. (m.)

Ruch chrześcijańsko-społeczny.

WALNE ZEBRANIE CHRZEŚĆ. ZW. WDÓW.

Dnia 5 lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Chrześć. wdów i sierot po pracownikach państwowych i prywatnych „Wzajemna Pomoc“ przy ul. św. Tomasza 37. Po omówieniu spraw emerytalnych przez prezesa Związku inż. Grelowskiego, postanowiono: 1) Wysłać memorjał do Rządu na ręce P. marszałka Piłsudskiego z prośbą o przyznanie wdowom p. państwa austr. pełne 100% pobory emerytalne. 2) Wnieść prośbę do Prezydjum Magistratu o uwolnienie wdów od podatku od lokali. 3) Wnieść prośbę do Ministerstwa Komunikacji o przyznanie wdowom 50% zniżki jazdy koleją. Następnie wybrano Zarząd, złożony z przewodniczącej Zofji Gaikowej, sekretarki W. Truczkowej, skarbniczki E. Gaszczykowej i zast. przew. S. Senkowskiej.

lebnych słów. Ale ponieważ środki oceny i skala jej słownika jest dość ograniczoną. wolę rzecz załatwić ryczałtem i powiedzieć, że „Wiecznie młody“ wysunął się na czoło tegorocznych reprezentacyj, nie treścią swą. lecz sharmonizowaniem całości. Tak zgranego ensemblu dawno już. bardzo dawno nie widzieliśmy w teatrze krakowskim. W przeddzień sezonu teatralnego i na powitanie rekonstruującej się trupy. napisałem. że „po owocach ich poznacie ich“. Otóż owoce te już widać. Wysokopienne drzewa — starsza generacja — darzy nas dojrzałym w słońcu sztuki zrumienionym i smacznym owocem; młodsze szczepki. ręką ogrodnika reżysera p. Sosnowskiego umiejętnie prowadzone. straciły cierpkość surowizny i nie przynoszą ujmy wetom. które nam obecnie teatr miejski zastawia. Nie mogę też inaczej skończyć tej relacji z sobotniej premjery. jak powtórzeniem słów mego znajomka: do teatru Słowackiego zaczyna być już warto chodzić.

Widzę, że moje recenzje nabierają tenoru listów do kochanki. W konsekwencji mogę sobie pozwolić na małe post scriptum.

Piękne warunki ogólne. a przedewszystkiem altowy głos p. Hałacińskiej. prosi się o ukazanie Jej w zdecydowanie tragicznej roli. Kassandra w „Akropolisie“ była wielce obiecującą. lecz zbyt małą próbą. Cała apparycja artystki dopomina się intenzywniejszego jej wyzyskania.

Maciej Szukiewicz.

Życie gospodarczo-społeczne.

1-proc. stawka w opodatkowaniu obrotów hurtowych

Świadectwa przemysłowe nie mają znaczenia przy zaliczeniu obrotów do hurtowych.

(I.). Z Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego otrzymujemy następujące uwagi przez Krakowską Kongregację Kupiecką o stosowaniu 1%-wej stawki w opodatkowaniu obrotów hurtowych:

W związku z wprowadzeniem od 1 stycznia b. r. generalnego obniżenia stopy podatku przemysłowego dla obrotów hurtowych w samoistnych przedsiębiorstwach handlowych, podnoszone są przez zainteresowanych płatników **różne wątpliwości co do zakresu stosowania wspomnianej ulgi.**

Dla wyjaśnienia tych kwestyj należy przedewszystkiem zaznaczyć, że rozporządzenie Min. Skarbu, wprowadzające wzmiankowane ulgowe opodatkowanie hurtu, zostało wydane na podstawie uprawnień, zawartych w art. 7 ust. 7 ustawy o państwowym podatku przemysłowym i **dotyczy tych samych przedsiębiorstw, oraz tranzakcyj, którym przyznane zostało ulgowe opodatkowanie obrotów hurtowych** dla pewnych artykułów w poprzedniem rozporządzeniu Min. Skarbu z dnia 7 października 1925 r. (w wysokości 1%, a także w art. 7 lit. b. sanej ustawy o państwowym podatku przemysłowym (w wysokości pół %).

Z podnoszonych wątpliwości najbardziej zasadniczą jest kwestja, **jakiej kategorji świadectwa przemysłowe uprawnia do korzystania z ulgowych stawek podatku obrotowego.**

Należy stwierdzić, iż rodzaj i kategoria świadectwa przemysłowego **nie mają absolutnie żadnego znaczenia przy kwalifikowaniu tranzakcji do hurtowych, korzystających z ulgowego opodatkowania i detalicznych, obciążonych normalnym podatkiem obrotowym.** Dlatego też możliwe jest korzystanie z ulgowych stawek podatkowych dla obrotów hurtowych nietylko przy II-giej, ale nawet przy III-ciej kategorji patentów handlowych, np.: przedsiębiorstwo, prowadzące drobny handel skórami wyprawionemi (III. kategorja), może zaliczyć sprzedaż szewcowi skóry na naprawę cholewek, jako tranzakcję hurtową, ulgowo opodatkowaną. Niezależność ta wynika z zupełnej odmienności kryterjów, miarodajnych dla określenia hurtu przy wykupie świadectw przemysłowych, oraz przy opodatkowaniu obrotów.

Dla świadectw przemysłowych ma znaczenie przedewszystkiem czynnik ilościowy i wartościowy, jak to wynika z określenia: „Handel hurtowy czyli zbyt wszelkiego rodzaju towarów przeważnie w większych ilościach (partjami) głównie kupcom i przemysłowcom“ (część II-ga załącznika do art. 23 ustawy, dział A I.).

Tymczasem jako kryterjum, miarodajne dla ustalenia hurtowego charakteru tranzakcji przy opodatkowaniu obrotów, przyjmuje ustawa o państwowym podatku przemysłowym wyłącznie rodzaj odbiorcy, oraz cel tranzakcji: „Za sprzedaż hurtową uważa się zbyt wszelkiego rodzaju towarów wyłącznie kupcom i przemysłowcom, oraz przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym, celem odprzedaży, dalszej produkcji, lub eksploatacji, zaś kółkom rolniczym i producentom rolnym w ładunkach wagonowych“ (art. 7 ust. 8).

Zaznaczoną odmienność kryterjów wyraźnie stwierdza i utrzymuje § 24 ustęp ostatni rozporządzenia wykonawczego do ustawy o państwowym podatku przemysłowym, oraz okólnik Min. Skarbu z dnia 30 stycznia 1926 r. (L. DPO. 1566/III.). Wymieniony okólnik postanawia między innemi, co następuje: „Zwraca się uwagę, iż dotychczasowe określenie handlu hurtowego i detalicznego ma obecnie zastosowanie tylko, o ile chodzi o klasyfikację przedsiębiorstw handlowych pod względem nabywania świadectw przemysłowych (część II. lit. a załącznika do art. 23 ustawy), natomiast do podatku od obrotu mają zastosowanie przepisy art. 7 ustawy i § 24 rozporządzenia wykonawczego“.

Co się tyczy kwestji, czy wielkość dokonanej tranzakcji, względnie rodzaj pobranej ceny, wpływają na stosowanie ulgowych stawek — ogólne przepisy podatkowe dają w tym względzie niewątpliwie odpowiedź przeczącą. Określenia hurtu, zawarte zarówno w ustawie (patrz wyżej), jak i w rozporządzeniu wykonawczem, nie wymieniają zupełnie takich warunków. Ponadto § 24 rozporządzenia wykonawczego wyraźnie przyjmuje w określeniu dla hurtu wyjaśnienie: „zbyt w dowolnej ilości“.

Wyjątek stanowi jedynie sprzedaż producentom rolnym i kółkom rolniczym, nie utrzymującym stałych zakładów handlowych; taka sprzedaż uważa się za hurtową, o ile została dokonana w pełnych ładunkach wagonowych (10-cio tonnowy wóz towarowy), względnie partjami, odpowiadającemi tym ładunkom.

(Dokończenie nastąpi).

—ooo—

Zabezpieczenia kredytów państwowych

W myśl rozporządzenia Ministerstwa skarbu o rewizji zabezpieczeń kredytów monopolowych i podatkowych, za podstawę oszacowania nieruchomości, przyjętych na zabezpieczenie kredytów może być przyjęty nietylko szacunek, dokonany przez urzędy podatkowe do wymiaru podatku majątkowego, lecz ponadto **ocena dokonana przez rzeczoznawców sądowych** (w województwach zachodnich i południowych). O ileby rewizja zabezpieczeń tych wypadła niekorzystnie, władze skarbowe mają obowiązek żaządania złożenia w terminie 14 dni dodatkowego zabezpieczenia pod rygorem wypowiedzenia kredytu.

Ulgowe paszporty dla kupców i przemysłowców.

W związku z mającemi się odbyć międzynarodowemi targami w Lipsku, Wiedniu, Ljonie, Pradze i innych miastach Europy Ministerstwo przemysłu i handlu w porozumieniu z Ministerstwem skarbu wyznaczyło kontyngent ulgowych paszportów zagranicznych dla kupców i przemysłowców, pragnących udać się na targi. Zaświadczenia na otrzymanie ulgowych paszportów wydają wydziały przemysłowe przy urzędach wojewódzkich.

—o—

Nagła zwyżka akcyj.

Początek tygodnia przyniósł znów niespodziewaną i nagłą **zwyżkę na giełdzie akcyjnej.** W dniu wczorajszym zainteresowanie papierami wzrosło niezwykle silnie, tak, że z jednym wyjątkiem, **wystąpiła u wszystkich poprawa kursów.** Wybitniej zwyżka ta ujawniła się przedewszystkiem **w t. zw. papierach cięższych,** jak Zieleniewski, Górka i inne. Na uwagę zasługuje jednak Elektrownia, która w dniu wczorajszym wykazała kurs 38.40 zł.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Wszystkie papiery zwyżkowe; pupilkiem zaś spekulacji był Cegielski.

Płacono: Bank Przemysłowy 18—20 gr., Tohan 25—26 gr., Żegluga 8—11 gr., Zieleniewski 17.75 zł., Trzebinia żelazo 50—59 gr., Pocisk 2 zł., Parowozy 98—1.02 zł., Azoty 56 gr., Elektrownia 38.40 zł., Krakus 40—44 gr., Chodorów 112 zł., Chybie 6—6.10 zł., Nobel 3.15 zł., Lokomotywy 2.30 zł., Bank Polski 106 zł., Cegielski 38.50 zł., Jaworzno 17.60—18.10 zł., Schön 50 zł., Przeworsk 315 zł., Tepege 18 gr., Nafta 35 gr., Gazy Wschodnie 27 zł., Gazy Zachodnie 2 zł., Górka 25.75—26.10 zł.

W przeciwieństwie do ruchliwej giełdy akcyjnej, na rynku walutowym panuje zupełna cisza. Transakcje ograniczono do bardzo skromnych rozmairów między zainteresowanymi i bankami. Notowano dolara w Krakowie 8.93 i pół do 8.94 zł., w Warszawie w prywatnych obrotach 8.93 1/4.

Kurs oficjalny bez zmiany.

Sprawy urzędnicze.

SŁUŻBA SAMORZĄDOWA I PRACA ZAWODOWA W USTAWODAWSTWIE EMERYT.

Projektowana nowelizacja ustawy emerytalnej przewiduje — prócz podanych przez nas — szereg dalszych zmian. Między innemi nowelizacji ulegnie art. 97 ustawy, traktujący **o zaliczeniu do wysługi emerytalnej czasu służby samorządowej lub poprzedniej pracy zawodowej.** Sprawa ta w wymienionym projekcie załatwiona jest w sposób analogiczny do przeprowadzonej już zmiany art. 101 ustawy emerytalnej dla zawodowych wojskowych. Przedewszystkiem więc ilość zaliczonego do wysługi emerytalnej czasu **uzależniona będzie od czasu pozostawania w polskiej służbie państwowej.** A więc: w wypadku pozostawania w tej służbie od 5 do 10 lat ulega zaliczeniu do wysługi emerytalnej 50 proc., od 10 do 15 lat — 75 proc., a ponad 15 lat — 100 proc. służby samorządowej lub pracy zawodowej. Przytem zaliczenie to zostaje uskutecznione po uiszczeniu opłat emerytalnych, przewidzianych w art. 7 ustawy, a więc wynoszących 3 proc. wysokości uposażenia.

Duchowieństwo a akcja społeczna.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania ze zjazdu społecznego księży diecezji sandomierskiej, podajemy dalszy przebieg zjazdu:

O godz. 1 po południu wznowiono obrady. **Ks. senator Albrecht,** sekretarz generalny Stow. Rob. Chrz. Archidiecezji warszawskiej, wygłosił referat na temat: „**Historja i stan** obecny ruchu chrześcijańsko-społecznego **za**granicą i u nas w kraju“. Następny **referat na** temat: „Program ekonomiczny ruchu **chrześcijańsko-społecznego**“ wygłosił **ks. prof. Szymański,** wicerektor Uniw. lubelskiego. **Referent** wskazał hasła ekonomiczne, które trzeba **propagować** w ruchu chrześcijańsko-społecznym, a mianowicie: 1) współpracy klas, 2) **ograniczenie** prawa własności, 3) wprowadzenie **akcji** pracy i udziału robotników w zyskach **przedsiębiorstw,** 4) rozwiązanie kwestji **mieszkaniowej.**

Ostatni referat wygłosił **poseł Dr T. Mendrys** na temat ustawodawstwa **socjalnego.** Przedstawił on dotychczasowy dorobek **ustawodawstwa** socjalnego, jego braki i **dodatnie** strony, dalej, stosunek ruchu **chrześcijańsko**-społecznego do tegoż ustawodawstwa. Po dyskusji, ks. Grelewski podziękował prelegentom, księżom patronom i proboszczom za przybycie na zjazd.

NOWE TOMIKI POEZYJ Szósty zbiorek poezyj J. A. Gałuszki „Ludzie bez twarzy“, właśnie wychodzi z pod prasy. Niebawem wyjdzie i czwarty tomik poznańskiego poety Stanisława Bąkowskiego. Przygotowują nowe zbiorki: Stanisław Miłaszewski (m. in. cykl „Lewą ręką“), K. Alberti, M. Szpyrkówna, M. Pawlikowska.

ANTONI MARCZYŃSKI. 55

Czarna Pani.

— Tak jest, księże proboszczu. Już wówczas, przy porwaniu małej hrabianki musiałam przysiądz na wszystkie świętości panu Hubertowi, że nikomu nie wydam tajemnicy, aż na łożu śmiertelnym, przed księdzem.

— Ah, tak — odparł z ulgą ksiądz Mazurowicz. — I cóż dalej?

— Tymczasem pan Hubert adoptował swą wychowankę, dał jej swoje nazwisko...

— Co ty mówisz? Ja nic o tem nie wiem.

— Ponieważ panienka wychowywała się cały czas w Krakowie, a potem gdzieś we świecie. Przez te lat prawie dwadzieścia, ani razu nie była w Żabnej. Przez cały rok była w szkołach, a na wakacje czy święta wyjeżdżała z panem nad morze, czy gdzieś tam. Dopóki nie miała dziesięciu lat, to i mnie także ze sobą zabierali, ale potem... Hanka poszła w zapomnienie.

Tu posmutniał głos opowiadającej, lecz zebrała jeszcze siły do ukończenia swej opowieści:

— Nie mogę się skarżyć na pana Huberta. Robotę miałam lekką, pensję bardzo dobrą i mam dzisiaj coś na książeczce w Kasie Oszczędności. Tę książeczkę chcę dać księdzu proboszczowi, aby na moją intencję odprawił Mszę, a resztę dał na biedne dzieci chłopskie.

— Bóg ci to wynagrodzi, moja Haniu. Trzy Msze odprawię za ciebie i nic nie przyjmuję. Wszystkie twoje oszczędności pójdą na ochronkę.

— Dziękuję księdzu proboszczowi.

— To ja ci dziękuję. A teraz kończ, bo widzę, że się zmęczyłaś.

— Iiii. Wytrzymam... Otóż jak rzekłam, nie brakło mi niczego w żabnieńskim dworze, oprócz widoku panny Zofji, do której się przywiązałam i którą pokochałam jak własne dziecko. Jedyną osłodą były mi jej listy, które zawsze pisywała do swojej „najdroższej niani Haneczki“, jak mnie nazywała. I radość moja nie miała granic, kiedy się dowiedziałam, że na te wakacje ma Zosia po raz pierwszy zjechać do Żabna. Niestety stało się inaczej... Nie wiem dlaczego się tak stało. Czy pan Hubert obawiał się, że nie dotrzymam przysięgi, czy był zazdrosny o serdeczne przywiązanie swej przybranej... a jak ja myślę, prawdziwej córki, dość, że zaczął nalegać, abym na czas wakacji opuściła pałac i wyjechała dokądkolwiek. Gdzie miałam jechać? Zamknęłam żałość w sercu, ukryłam łzy smutku głebokiego i powróciłam do swojej chałupy, w której dotychczas mieszkały te trzy biedne babiny... Tym biedaczkom też zapisałam moją chałupę i trzy morgi pola, co je dla mnie pan Hubert jeszcze przed laty kupił. Niechta mają starowiny dach nad głową do śmierci i niech po prośbie nie chodzą.

— Oby więcej było takich serc miłosiernych, jak ty, Haniu — wykrztusił ksiądz Mazurowicz dziwnie wilgotnym głosem.

Uśmiech radości i zadowolenia zajaśniał na twarzy Stróżikównej, ale zaraz pomyślała sobie, że to może szatan pychy ją kusi na progu śmierci, więc aby odpędzić wszelkie myśli, jęła mówić bardzo szybko, jakby z wysiłkiem, jakby sił resztkami:

— Nie wiele brakuje do końca historji. Hrabianka Zofja przybyła do Żabna z początkiem czerwca, lecz czyto nie wiedziała gdzie ja się obracam, czyto jej pan Hubert dobrze pilnował, dość, że odwiedziła mnie dopiero dwa razy, teraz w lipcu. Przyjechała wieczorem, kiedy już ciemno było. Moje starowiny wzięły ją za pannę Krystynę i nie przeszkadzały nam w rozmowie. Dopytywała się mnie, dlaczego opuściłam pałac. Boże jedyny... co ja wycierpiałam... Umknęłam jej odpowiedzi... Nacóż ma czuć niechęć do swego ojca, o takie głupstwo... o biedna służę... Wykręciłam się, że chcę pomódz starowinom przy żniwach, a potem wrócę... No i podźwignęłam się jednego razu... i leżę teraz... Coś się we mnie c’erwało.

— A cóż mówił doktór?

— Nie posyłałam po żadnego.

— To źle, moja Haniu.

— Iiii proszę księdza proboszcza, jak komu śmierć pisana, to mu dziesięciu doktórów nie pomoże. Tak było z panią hrabiną... A jeśli Pan Bóg pozwoli wyjść z choroby, to się nie będzie doktora o pozwolenie pytał. Szkoda pieniędzy.

Ksiądz Mazurowicz, którego z dawien dawna dziwiła ta harmonia mahometańskiego fatalizmu z chrześcijańskiemi pojęciami i wiarą głęboką u chłopów, chciał właśnie coś odrzec, kiedy zabłysko jaśniej niż dotychczas i grom zahuczał gdzieś blisko. Nim zdołał ochłonąć z wrażenia, jakie na każdym człowieku wywiera niespodziane uderzenie pioruna, gadatliwa Stróżikówna już głos zabrała:

— Teraz ksiądz proboszcz wie wszystko, wie, że hrabianka Zofja, rodzoniuteńka siostra panny Krysi żyje i jest w Żabnie. Ksiądz proboszcz, jako człek uczony i duchowna osoba będzie wiedział najlepiej jak postąpić, czy wyjawić prawdę pannie Zofji i państwu z Dobromilówka, czyteż zachować nadal dotychczasową tajemnicę. Mnie ulżyło na sercu i mogę umierać spokojnie. Chciałabym jeszcze tylko choć raz ujrzeć moja słodkę Zosieńkę... ale tego już pewnie nie doczekam.

Urwała nagle, bo za oknami rozległ się szybki tętent konia. Prawie równocześnie wpadła do izby jedna ze staruszek i obwieściła:

Z ostatniej chwili.

Politycy i działacze kowieńscy

wzięli udział w pogrzebie ś. p. Bacanowicza w Wilnie.

Warszawa. (Telef. wł.) Rząd polski zezwolił na przyjazd do Wilna nieograniczonej ilości osób, które chciałyby wziąć udział w pogrzebie ś. p. Basanowicza. To też w niedzielę po raz pierwszy od paru lat wielu wybitnych działaczy i polityków kowieńskich przekroczyło granicę Polski. Przybyli: Birzyska, rektor uniwersytetu kowieńskiego, Stefan Kajrys, poseł na sejm frakcji socjal-demokratycznej, b. marszałek sejmu kowieńskiego Dr Jokautas, b. minister oświaty, Jan Wilejszys, burmistrz Kowna, prof. Zygmunt Zemajtis, dziekan uniwersytetu kowieńskiego, profesorowie, ks. Tumas, Tamoszajtis, Janułajtis, poseł na sejm Turowski, p. Cyburas, przedstawiciel kow. młodzieży akad., artyści opery Sodejko i Grygajtisowa.

Z polecenia władz polskich, na granicy do stacji Zawiasy wysłano specjalny wagon I-ej klasy dla delegacji kowieńskiej. Z ramienia rządu przybywających powitał zast. starosty wileńskiego, p. Łukaszewicz, z którym delegaci rozmawiali po polsku. Kiedy delegacja przekraczała granicę, nadleciał aeroplan, który przywiózł zapomniane w Kownie wstęgi do wieńców.

Przed godz. 6 wiecz. pociąg przybył do Wilna, gdzie oczekiwała nieliczna garstka kolonji litewskiej z prezesem tymcz. komitetu lit. na czele. Z dworca delegaci udali się prosto do Polikliniki budynku, skąd nastąpiła eksportacja zwłok ś. p. Basanowicza do katedry.

Eksportacja odbyła się uroczyście. Przed konduktem niesiono 40 wieńców, w tem 2 przywiezione z Kowna. Przodem postępowały szkoły litewskie i skauci z pochodniami. Porządek utrzymywała policja. Tłum składał się z kilkuset osób, w tom znaczną ilość stanowili Polacy. W katedrze Mszę św. celebrował ks. szambelan Wiskont. Po uroczystym obrządku żałobnym, przybyli z Kowna udali się na kolację do prezesa tymczasowego Komitetu litewskiego w Wilnie, Dra Olszejko.

—o—

KIM BYŁ Ś. P. BASANOWICZ?

Zmarły w Wilnie Dr Jan Basanowicz urodził się w r. 1851 w b. gubernji suwalskiej. Kształcił się w Marjampolu i Moskwie, potem bawił przez kilka lat zagranicą. W 1883 roku osiadł w Prusach Wchodnich; tam zaczął wydawać pismo ludowe „Auszra" (Zorza), które przemycano na Litwę. W roku 1905 zamieszkał Basanowicz w Wilnie. Założył tam Towarzystwo Naukowe Litewskie, któremu przewodniczył aż do śmierci. Nad drzwiami jego mieszkania wisiała tabliczka z napisem: „Dr Basanowicz", nie zaś „Basanowiczius".

Za zasługi na polu krzewienia świadomości narodowej wystawili mu Litwini pomnik w Kownie. Dzienniki kowieńskie wydały, na wiadomość o jego śmierci, numery w żałobnych obwódkach.

Litwa zmieni kurs polityki wobec Polski?

Kowno. (AW.) Wedle utrzymujących się tu uporczywie pogłosek, pod naciskiem dyplomacji angielskiej, rząd litewski decyduje się w najbliższym czasie na zmianę polityki w stosunku do Polski. Zmiana ta miałaby się wyrażać w zgodzie Litwy na rozpoczęcie rokowań z Polską dla załatwienia wszystkich istniejących między obu państwami spraw spornych.

Komisja kontrolna L. N. radzi.

Genewa. (PAT) Komisja kontrolna Ligi Narodów rozpoczęła obrady dnia 16 b. m. W posiedzeniach komisji brał udział lord Meston of Agra (Anglja), p. Nederbragt (Holandja). Osusky (Czechosłowacja) i Waddington (Chile). Dokonano wyboru prezydjum komisji. Przewodniczącym został wybrany Stefan Osusky, wiceprzewodniczącym Meston of Agra, sprawozdawcą Nederbragt. Porządek dzienny obrad obejmował szereg spraw dotyczących ogólnej administracji Ligi Narodów, oraz administrację wewnętrzną sekretarjatu Ligi.

20 ściętych głów straszy agitatorów w Szanghaju.

Londyn. (PAT.). Z Szanghaju donoszą, że sytuacja strajkowa bardzo się zaostrzyła. Policja aresztowała w dzielnicy chińskiej 20 agitatorów, których bez żadnego śledztwa skazano na karę śmierci, zaś głowy straconych zatknięto na budynku pocztowym. Wzburzenie wśród ludności z tego powodu jest wielkie.

Londyn. (PAT) Biuro Reutera donosi z Szanghaju, że do strajku powszechnego, który obejmuje 100.000 osób, przyłączył się jeszcze personal obsługujący omnibusy i inne środki lokomocji miejskiej. Gubernator wojskowy w Szanghaju ogłosił rozporządzenie, w którem grozi karą śmierci wszystkim agitatorom strajkowym.

TERROR...

Szanghaj. (PAT) W ruchu strajkowym nastąpiło pewne uspokojenie, będące następstwem licznych egzekucyj, dokonanych na agitatorach strajkowych z rozkazu Sun-Suan-Fanga. Dotychczas stracono kilkudziesięciu agitatorów. W chińskiej części miasta panuje terror. Wiele osób ukrywa się w dzielnicy cudzoziemskiej.

—ooo—

Pekin. (PAT) Donoszą ze źródeł japońskich, iż pomimo ostrzeżeń ze strony Czang-Tso-Lina, wojska gen. Wu-Pei-Fu rozbroiły w prowincji Honan bataljon wojsk mandżurskich, oraz zatrzymały pociąg mandżurski, transportujący amunicję. Syndykat robotniczy w I-Czang zamierza ogłosić strajk powszechny, skierowany przeciwko Anglji.

Nowa kompromitacja Reichswehry

Berlin. (PAT). „Montag-Morgen" donosi: W ostatnich dniach frakcja socjalistyczna otrzymała cały szereg nowych dokumentów stwierdzających istnienie kontaktu ścisłego między poważnymi i wysokimi czynnikami Reichswehry a zakazanem obecnie stowarzyszeniem bojowem Olimpia. Dotychczas koła urzędowe dementowały kategorycznie istnienie kiedykolwiek takiego kontaktu. Jeden z dzienników donosi, że frakcja demokratyczna i socjalno-demokratyczna porozumiały się co do wspólnego wystąpienia przeciwko budżetowi Reichswehry.

—o—

Pogrzeb Ryszarda Olivi.

Rzym. (Telef. romsz). Onegdaj odbył się w Rzymie pogrzeb śp. Ryszarda Olivi, warszawskiego korespondenta urzędowej włoskiej agencji „Stefani". W żałobnym kondukcie, oprócz rodziny, wzięli udział delegaci Poselstwa Rzeczypospolitej w Rzymie pp. Kulczycki i de Andreis, dalej b. włoski poseł w Warszawie p. Tommasini, hr. Capasso Torre, szef wydziału prasowego ministerstwa spraw zagr., oraz przedstawiciele wszystkich pism rzymskich. Nasze Poselstwo złożyło na grobie Zmarłego, który przez szereg lat swej pracy dziennikarsko-politycznej w Warszawie okazał się gorącym przyjacielem Polaków i wielbicielem Polski, bogaty wieniec o barwach biało-czerwonych. R. i. p.

Do Warszawy w sprawach służbowych wicewojewoda tarnopolski, p. Siedlecki.

Różne wiadomości.

Wiedeń. (AW.). Z Pragi donoszą, że pos. Dodd usiłował w porozumieniu z nowym posłem czechosłowackim w Warszawie Girsą i szefem czechosłowackiego sztabu gen. Sneiderkiem, doprowadzić do zawarcia konwencji wojskowej między Czechosłowacją i Polską.

Paryż. (AW.). Jak lewicowy dziennik „Soir" donosi, aresztowała policja dwu wielkich książąt rosyjskich za to, że puszczali w obieg fałszywe ruble. Ze względu na to, że aresztowani pochodzą z dawnej rodziny cesarskiej, usiłowano zatuszować tę sprawę i zapobiedz skandalowi.

Paryż. (PAT). „Le Matin" donosi, że uzyskał potwierdzenie wiadomości, donoszącej, że były książę Karol rumuński zamierza niezwłocznie udać się do Bukaresztu, powodem zaś wyjazdu ma być wyłącznie stan zdrowia króla Ferdynanda. Przed odjazdem ks. Karol uda się poprzednio do Rapallo, celem odwiedzenia syna.

Wzajemna pomoc prawna polsko-czeska.

Warszawa. (Telef. wł.). W najbliższym czasie wyjeżdża do Pragi w imieniu rządu polskiego dr. Jabłoński w celu podjęcia rokowań w sprawie wykonania uzupełnienia konwencji polsko czechosłowackiej o wzajemnej pomocy prawnej. Rokowania potrwają około dwu tygdni i będą się tyczyć postępowania spadkowego, konkursowego oraz wykonalności wyroków sądowych.

Potępienie napadu „Strzelca"

w Małem Krzycku.

Uchwały organizacyj w Lesznie.

Z powodu napadu Strzelców na oddział Przysposobienia Wojskowego w Małem Krzycku odbyło się w Lesznie tłumne zebranie wszystkich organizacyj miasta i powiatu. Jednomyślnie uchwalono rezolucję, w której zebrani potępiają

„bandycki napad organizacji „Strzelca" na Tow. przysposobienia wojskowego w Krzycku i apelują do władz kompetentnych o rozwiązanie na terenie województwa poznańskiego, a szczególnie w powiecie leszczyńskim organizacji „Strzelec" jako czynnika destrukcyjnego i rozsadzającego jedność tutejszego społeczeństwa, zakłócającego ład i porządek publiczny i działającego tem samem na rzecz wrogów ościennych naszego państwa".

Nietylko w Lesznie, lecz także w wielu innych miastach uchwalono już protesty przeciwko organizowaniu „Strzelca", który jest wszędzie conajmniej zbędny. Organizacje takie, jak Zw. Hallerczyków, Tow. Powstańców i Wojaków, „Sokół", Stowarz. Młodz. Polskiej pracują tam już oddawna. Członkowie tych towarzystw oswobodzili Wielkopolskę z pod jarzma niemieckiego, co i z punktu widzenia czysto militarnego i patrjotycznego było czynem o wiele większym, niż strzelanie do żołnierzy polskich w czasie majowego rokoszu.

—o—

Nadwojewoda poznański.

„Opiekowanie się" władz centralnych województwem poznańskiem przybiera dość oryginalne formy. Mianowicie „Kurjer Poznański" donosi, że w miastach powiatowych województwa pojawił się niejaki p. Szczepanik, b. oficer oddziału drugiego sztabu generalnego, mający z tym oddziałem i dzisiaj swoje stosunki, który inspekcjonuje starostwa i raportuje rządowi poza urzędem wojewódzkim swoje „spostrzeżenia" o starostwach, ciekawe dla jego chlebodawców. Emisarjusz ten spełnia swą misję po różnych restauracjach, popierając przytem czynnie monopol spirytusowy. Jest znamiennem, że wojewoda Bniński toleruje spokojnie praktyki tego „nadwojewody".

Notatki literackie.

Boy — Żeleński w Paryżu

otrzymał krzyż Legji Honorowej.

W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyła się manifestacja na cześć przybyłego z inicjatywy Stow. Przyjaciół Polski Boya Żeleńskiego. Sala przepełniona była po brzegi. Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i francuskiego zabrał głos min. Marin, podkreślając odwieczne węzły łączące Francję i Polskę we wszystkich dziedzinach, poczem wyliczył zasługi Boya w dziedzinie intelektualnej. W zakończeniu przemówienia minister wręczył Boyowi krzyż oficerski Legji Honorowej wśród entuzjastycznych oklasków zebranej publiczności. Następnie przemawiał Boy-Żeleński, który w formie nadzwyczaj dowcipnej opowiedział o spędzonych w Paryżu latach i o odniesionych w tym środowisku kultury wrażeniach, które pobudziły go do oddania się całkowicie poznawaniu literatury francuskiej. W końcu swego przemówienia zaznaczył Boy, że Francja uczyniła z niego człowieka i pisarza, wobec tego zachowa dla niej wdzięczność. W zakończeniu uroczystości wyświetlono film z widokami Polski, a chór uczniów wykonał szereg pieśni.

Gen. Sosnkowski delegatem Polski.

Warszawa. (AW). Kierownictwo delegacji polskiej na międzynarodową konferencję, która ma się odbyć w połowie marca w Genewie, objąć ma gen. Sosnkowski. Stan zdrowia gen. Sosnkowskiego poprawił się znacznie, znajduje się on obecnie pod Niceą.

P. WÓJTOWICZ DYREKTOREM MONOPOLU TYTONIOWEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Stanowisko dyrektora departamentu akcyz i monopoli obejmuje p. Wójtowicz, który pełnił dotychczas funkcje zastępcy dyrektora monopolu tytoniowego.

POŻYCZKA DOLAROWA WYSPRZEDANA.

Warszawa. (Telef. wł.). Pożyczka dolarowa została całkowicie wyspizedana, a również 8% pożyczka kolejowa w złotych polskich w złocie. Minister skarbu wystąpił do rady giełdowej o wprowadzenie tych pożyczek na giełdę.

ZEZNANIA O DOCHODZIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Minister skarbu zarządził, że termin do składania przez osoby fizyczne zeznań o dochodzie został przeniesiony z dnia 1 marca na dzień 1 kwietnia.

Radio.

Wtorek 22 lutego.

Warszawa 15.00 Komunikaty, 16.45 Odczyt p. t.: „O miłości do ksiąg w Polsce" wygłosi Z. Rabska, 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J Dworakowskiego, A. Rapacki (śpiew) i Cz. Skonieczny (recytacja). 18.40 Rozmaitości. 19.00 Odczyt p. t.: „Joanna d'Arc" wygł. prof Włodz. Dzwonkowski, 19.30 Komunikat rolniczy, 19.45 odczyt p. t.: „Raj Pacyfiku — wyspy Hawajskie" prof. Al. Janowski, 20.10 przypuszczalnie komunikaty, 20.30 Koncert. Po koncercie sygnał czasu. Komunikaty. Koncert wieczorny. Wykonawcy: St. Argasińska (śpiew), prof. Z. Rabcewiczowa (fort.) i prof. L. Urstein (akomp.). Część I. 1. Chopin: Sonata h-mol. I. Allegro maestoso. II. Scherzo. III. Largo. IV. Finale (Presto non tanto) wykona prof. Z Rabcewiczowa. 2. F. Szopski: a) Preludjum: („Idzie na pola"), b) „Nad rzeką", c) „Zwierciadła" odśpiewa p. St. Argasińska. 3) a) K. Szymanowski: 3. preludja op. 1. b) H. Melcer: Nocturn A-dur, c) L. Różycki: Taniec polski nr. 2 wykona prof. Z. Rabcewiczowa. 4. L. Różycki: a) „Pieśń weselna", b) „Twe usta", c) Arja z op. „Beatrix Cenci" odśpiewa p. St. Argasińska. Praga f. 348.9 m. 11.00 Reprodukcje muzyczne. 16.30 Koncert, 20.00 Transm. Bratislava-Praga. 22.00 Ostatnie wiadomości, 22.15 Audycja z restauracji Zavrel. Berlin f. 483.9, 566, od godz. 20.30 1300 m. 16.30 Koncert popołud.. 18.45 Historja odkryć ziemskich, 19.20 Zagadnienie estetyki, 20.00 Transmisja z teatru berlińskiego „Carewicz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Wiedeń f. 517.2 m. 11.00 Koncert przedpołudniowy. 16.15 Koncert popołudniowy, 18.30 Z cyklu „Grillparzer", 21.05 Wieczór Franc. Lehara. Paryż—Chiny (Radjo-Paris) f. 1750 m. 12.30—14.00 Radjo koncert, 16.45—17.40 Radjo-koncert. 19.40 Aktualności, 20.45 Radjo koncert: Strauss W antraktach komunikaty prasowe.

RADJOSTACJA KRAKOWSKA JUŻ POŁĄCZONA Z WARSZAWĄ! W sobotę wieczorem radjostacja krakowska została połączona kablem telefonicznym z warszawską radjostacją i odrazu rozpoczęła próby retransmisji programu warszawskiego. Po raz pierwszy można było w sobotę odbierać w Krakowie audycje warszawskie za pomocą tanich, kryształkowych aparatów.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowe Seminarjum Watykańskie.

W niedzielę 6 lutego odbyła się w sposób nader uroczysty ceremonja poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod nowy budynek, przeznaczony na niższe Seminarjum papieskie (Semiuario Romano Minore).

Nowe to Seminarjum właściwie tworzy jedną całość z Seminarjum Watykańskiem, dodatek zaś „Minore“ otrzymało na podstawie reformy Piusa X., albowiem przeznaczone jest wyłącznie dla studjów średnich, przyszłych kapłanów.

Obecny Papież Pius XI. nie ustępuje świątobliwemu Piusowi X. w trosce o Seminarja duchowne i instytuty dla kleryków, których, ilekroć nadarza się sposobność, zwie „pupilami swoich oczu“. I właśnie papież Pius XI. życzył sobie gorąco, aby Seminarjum Minore powstało jak najprędzej. W tym celu niezbyt dawno papież wyszedł z inż. Momo, konstruktorem wielkich Seminarjów w Molfetta, Assyżu, Fano i t. d., na krużganek kopuły św. Piotra i stamtąd oglądnął miejsce pod nowe Seminarjum, wysłuchując z zainteresowaniem technicznych objaśnień inż. Momo.

Seminarjum Minore wzniesie się na terytorjum Stolicy Apostolskiej w głębi Piazza di S. Marta, dotykając ogrodów watykańskich.

Tamże w pluszem okrytym pawilonie, na podwyższeniu zajęli miejsca kardynałowie: generalny wikary Jego Świątobliwości Bazyli Pompilii; sekretarz najwyższej Św. Kongregacji S. Officium Rafael Merry del Val; sekretarz Stanu Piotr Gasparri; prefekt św. Kongregacji del Concilio Donato Sbarretti; Bonawentura Cerretti i prefekt św. Kongregacji Seminarjum i Uniwersytetu papieskiego Kajetan Bisleti.

Za nimi zasiedli Monsignorowie Pelizzo, arcybiskup Damiaty; Migliorelli, biskup Norcji; ochmistrz dworu Caccia Dominioni; asesor najwyższej św. Kongregacji św. Officium Canali: Duca Borgongini, Pizzardo, Guerri, rektor wyższego Seminarjum rzymskiego Spolverini i wielu, wielu innych.

Kardynał Pompilii, przybrany w szaty pontyfikalne w asystencji Mgrów Spolverini, Tytusa Paffetti, mistrza ceremonji Dante i alumnów Seminarjum rzymskiego, pobłogosławił pierwszy kamień, do którego dołączono zamknięty w ołowiu pergamin erekcyjny z napisem kardynała Galli: „D. N. Pius PP. XI. Pont. Max.— Seminario Romano Minori — Pro sua erga sacram iuventutem — Singulari caritate — Munifice prospiciens — Quum aedes veteres — Aucto alumnorum numero — Temporibus solo ampliatis — Novas commodioresque — Excitare aggressus est — VII. id. febr. A. MDCCCCXXVII — Quo die ex auctoritate eius — V. E. Basilius Pompil — Card. Vice sacra antistes Urbis — Lapidem auspicalem — Ritn solenni statuit“.

Po poświęceniu i wmurowaniu kamienia, rektor Seminarjum Watykańskiego Mgr. Franciszek Roberti, wygłosił z trybuny podniosłą przemowę, wskazując na wielkie znaczenie moralne obecnej ceremonji, gdyż budowa nowego Seminarjum oznacza zawsze etap w postępie religji i zapewnia Kościołowi walczącemu zwycięstwo. Wreszcie życzeniem owocnej pracy dla dobra ludzkości i Kościoła św., skierowanem do młodych adeptów, zakończył Mgr. Roberti swoje przemówienie, a zarazem zakończyła się i ceremonja.

Rzym, 6 lutego 1927. **Romsz.**

O założycielkę S. S. Niepokalanek.

Otrzymujemy następujące pismo:

W związku z nieścisłemi przemówieniami różnych mowców oraz ogłoszeniami i artykułami pomieszczonymi w prasie przez byłe wychowanki SS. Niepokalanek, zrzeszone w „Kole jazłowieckiem“, a to z powodu 100-tniej rocznicy urodzin Matki Marceliny Darowskiej — opierając się na dokumentach będących w Rzymie, oraz pracach historycznych i zeznaniach osób jeszcze żyjących oraz listach prywatnych z owej epoki, niżej podpisany oświadcza:

1) że założycielką Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek jest Matka Józefa Karska i gdy zgromadzenie było przez Nią zakładane w Rzymie w latach 1852 i 1853, Matka Darowska natenczas przebywała ze swym mężem i dziećmi na Podolu, co chyba już uniemożliwiało Jej zakładanie Zgromadzenia zakonnego.

2) że sama Matka Darowska, wbrew tendencjom wewnątrz Zgromadzenia, nazywała Matkę Józefę Karską „Założycielkę Zakonu“, co też potwierdziła swoim podaniem do Stolicy Apostolskiej w r. 1863, oraz w swoim testamencie w r. 1904.

3) że dekrety św. Kongregacji Biskupów i Zakonników z lat 1863 i 1874, wymieniają Matkę Józefę Karską, jako założycielkę Zgromadzenia, „która dała początek i rzuciła podwaliny“; zaś Matkę Darowską nazywają generalną Przełożoną.

4) że w „ostatecznym dekrecie“ Stolicy Apostolskiej‘ pomieszczonym w „aktach Apostolskich“ z dnia 6 kwietnia 1926 r. czytamy rozsądzenie: „Założycielką Zgromadzenia była bogobojna niewiasta z rodu szlacheckiego Józefa Karska, a chociaż w r. 1860 zasnęła w Panu, to jednak zbożne swoje zgromadzenie zostawiła wyposażone w taką żywotność, że z dnia na dzień wzrastała jego frekwencja. Pozbawioną następnie swej Matki, zakonną rodziną zaopiekowała się pierwsza towarzyszka Założycielki, mianowicie Marcelina Darowska, która to „zakonna siostra“, dla swych zasług położonych przez swą 50-letnią działalność zasłużenie może być nazwaną „rozkrzewicielką Instytucji i drugą jakby jej założycielką“.

5) że wobec powyższego stwierdzenia winna była ustać całkowicie niebudująca polemika, o założycielstwo Zgromadzenia SS. Niepokalanek, wznowiona w roku 1927 przez byłe wychowanki SS. Niepokalanek, jak również nie powinno było mieć miejsca nazywanie przez nie Matki Darowskiej „założycielką Zgromadzenia w Polsce“, jako nieprawdziwe i wprowadzające w błąd katolickie społeczeństwo: wszak niemożliwe i niedopuszczalne jest w Kościele powszechnym, aby jednego i tegoż Zgromadzenia inna osoba była założycielką w Rzymie, a znów inna w Polsce lub Francji.

Włostów, luty 1927 r. **Michał Karski.**

Kino.

Polski film „Orlę“ („Lunatyczka“).

Chociaż staniemy na takiem stanowisku, jakie zwykliśmy zajmować przy ocenie filmów polskich, t. zn. podyktowanem serdeczną życzliwością i optymizmem — obrazu „Orlę“ (Lunatyczka) pochwalić nie możemy. Film ten reż. W. Biegańskiego, wyświetlany **w kinach „Wandzie“ i „Uciesze“**, jest zlepkiem o b. słabym montażu. Jest w tym filmie wszystko: dancing nocny, lot aeroplanowy, Tatry, Janosik, balet kabaretowy, wszystko po kawałku, a każdy kawałek drobny, nieprzekonywujący, dekoratywny. Ma się wrażenie, że garstka ludzi oszołomionych bohaterskim zaiste lotem kap. Orlińskiego, postanowiła koniecznie utrwalić go na filmie. Skrojono więc wątlutki scenarjusz o lunatyczce, która pod wpływem suggestji pewnego lekarza, udaje się z Warszawy w Dolinę Białej Wody w Tatrach, aby odnaleźć tam Janosikowe skarby. Niestety to, co mogło być w tym wątłym scenarjuszu centrem akcji, t. j. przelot Orlińskiego przez Tatry, nie został prawie zupełnie wyzyskany zdjęciowo. Ten sam błąd tkwi w dekoratywnym epizodzie (za krótkim) o Janosiku; brak tu życia i ruchu; pogarsza jeszcze sytuację fakt, że epizod ten nie rozgrywa się bezpośrednio, ale jest opowiadaniem odnalezionej w Tatrach Haliny, ofiary dra Stonora.

Wszystkie role w filmie zostały odegrane mniej lub więcej przez amatorów, albo lepiej: nie fachowców (jest to może szukanie za gwiazdą). Kobiece debjuty wypadły lepiej od męskich. Wybija się niezrównaną pięknością twarzy artystka dramatyczna, Majdrowiczówna, którą jednak czasem blask reflektorów niesłusznie krzywdzi; znana aktorka kabaretowa Ordonówna posiada w sobie temperament „vampu“, obok mimicznej szarży charakterystycznej aktorki. Ninka Wilińska i Nora Ney mają za sobą przeszłość filmową. Mężczyźni zawiedli, z wyjątkiem C. Kurthoffa, którego twarz jest b. wymowna. Zwłaszcza kap. Orliński, który zresztą na ekranie prezentuje się szczerze i ujmująco, nie będzie chyba aktorem, jakiego chcą z niego zrobić. Bohater ten klepie po plecach powietrze, bo to jest jego żywioł, ale naprawdę ma zakłopotaną minę, kiedy opada mu na piersi słodki ciężar mdlejącej Majdrowiczównej. Film posiada aż dwa i to tak piękne tytuły, z których jeden („Orlę“) jest niezrozumiały. (Kto ma być orlęciem? Orliński? Ależ z obrazu nie możemy nic wnioskować o jego bohaterskości!).

(matarka).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matusik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem P. Barka.